

SŁOWO PARAFIALNE

Parafii Ewangelicko-Luterańskiej we Wrocławiu

Nr 93/IV/2015

8

Wrocławskie
dzieciństwo
Dietricha
Bonhoeffera

14

Konsekracja biskupa
Waldemara Pytla

34

Wielu choruje
na głód miłości

45

Przeto ta
postilla cz.2



ŚRODA (8 KWIETNIA)

10:00 „Oblicza Bonhoeffera” / „Perspectives on Bonhoeffer” Międzynarodowa Konferencja

EWST Centrum Edukacyjne, św. Jadwigi 12

18:00 „Bonhoeffer wobec przemocy” - spotkanie refleksyjno-muzyczne

EWST Centrum Edukacyjne, św. Jadwigi 12

CZWARTEK (9 KWIETNIA)

9:00 Konferencja „Bonhoeffer wczoraj i dziś”

Parafia Ewangelicka Opatrzności Bożej we Wrocławiu, ul. Kazimierza Wielkiego 29

13:00 Uroczyste złożenie kwiatów pod pomnikiem Dietricha Bonhoeffera

Plac przy Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety

Uroczyste spotkanie w Ratuszu wrocławskim

PIĄTEK (10 KWIETNIA)

11:00 Spacer śladami wrocławskich teologów

Plac przy Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety

18:00 Koncert Cappella Eumenica

Parafia Ewangelicka Opatrzności Bożej we Wrocławiu, ul. Kazimierza Wielkiego 29

SOBOTA (11 KWIETNIA)

18:00 Koncert Mate.O

Społeczność Chrześcijańska we Wrocławiu, ul. ks. Brzóska 1

18:00 Biała Róża - pokaz filmu „Die Weisse Rose”

Dom Edyty Stein, ul. Nowowiejska 38

NIEDZIELA (12 KWIETNIA)

10:00 Pojednanie i pokój - nabożeństwo

Parafia Ewangelicka Opatrzności Bożej we Wrocławiu, ul. Kazimierza Wielkiego 29

11:00 „Być dla innych” - spotkanie z misjonarzami
Bezpłatne badanie wzroku i zbiórka okularów

Nabożeństwo we Wspólnocie „Dom modlitwy” Kościoła Baptystów, ul. Łukasieńskiego 20

18:00 „Bonhoeffer a dialog międzyreligijny”

CIŻ Cafe, ul. Włodkowica 7

PONIEDZIAŁEK (13 KWIETNIA)

18:00 „Prawda was wyzwoli” - spotkanie przy kawie

Kościół Zielonoświątkowy Antiochia we Wrocławiu, ul. Sępa 2-6

8-13 kwietnia - „Biała róża”, wystawa poświęcona Niemieckiemu Ruchowi Oporu Weisse Rose, w Domu Edyty Stein.

8-11 kwietnia - wystawa Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, w Ratuszu.

Podczas wszystkich wydarzeń będzie prowadzona zbiórka używanych okularów dla potrzebujących osób z romskich wiosek na Ukrainie i Mołdawii.

V FESTIWAL KULTURY PROTESTANCKIEJ

**DNI
BONHOEFFEROWSKIE
08-13.04**

WSTĘP WOLNY

#DIETRICHBONHOEFFER

WWW.FKP.WROCLAW.PL

PATRONAT HONOROWY:



Prezydent Wrocławia
Rafał Dutkiewicz

Konsul Generalna Republiki
Federalnej Niemiec we
Wrocławiu Elisabeth
Wolbers

JE Biskup Ryszard Bogusz
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP.

ORGANIZATORZY:



Parafia ewangelicka
Opatrzności Bożej



EWST
Centrum Edukacyjne

PARTNERZY:



Uniwersytet im.
Edyty Stein

antiochia

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

Stowarzyszenie
Kościół Ewangelicko-
Augsburski w RP

PATRONI MEDIALNI:



miesięcznik ewangelicki

Kościół.pl

Ekumenizacja



bp Ryszard Bogusz

Gdzież jest o śmierci zwycięstwo twoje?

Przed nami kolejne święta wielkanocne. Liturgiczny rok kościelny zbudowany jest w sposób bardzo przejrzysty, ale i symboliczny. Czas pasyjny, w którym towarzyszymy naszemu Panu w Jego drodze cierpienia i śmierci, uświadamia nam, że i za każdym z nas zamknie się brama śmierci, przed którą wcześniej czy później musimy stanąć. Trudno się dziwić, że człowiek wyteża swój rozum, aby zjawisku temu stawić opór. We wspólnym froncie przeciwko śmierci, ludzkość potrafi być niezwykle solidarna. W tej dziedzinie naukowcy nie strzegą zazdrośnie swoich tajemnic i chętnie wymieniają swe doświadczenia.

Często jednak zapominamy o jednym. Świat przed prawie dwoma tysiącami lat stał się bogatszy o zasadniczy fakt – o wydarzenie wielkanocne. Od czasu zmartwychwstania Jezusa brama śmierci jest wyłamana, a sama śmierć zwyciężona.

Chcąc wniknąć głębiej w istotę zmartwychwstania, należy przede wszystkim pamiętać, kto właściwie otworzył bramę śmierci! W Ewangeliach czytamy, że „Jezus został zmartwychwzbudzony”. To sam Bóg pokonał wrota śmierci. Sam Bóg wkroczył na arenę świata i złamał prawo śmierci. Tu zadziałała twórcza, Boża moc, budząc do życia umarłego Jezusa. Odwieczne pytanie polega tylko na tym czy temu wierzymy? Czy dowierzamy mocy Bożej? Albo: czy potrafimy zaufać Bogu, że On jest w stanie to uczynić? A może uważamy Boga za tak słabego, że nie jest zdolny przekroczyć ustalonych przez Siebie granic?

W dziejach ludzkości było już wiele tak zwanych wiekopomnych wydarzeń. Ale przeczytać o nich możemy jedynie w książkach. Nie są one wciąż żywe i aktualne. Jedną tylko wiadomość pozostaje zawsze aktualna: śmierć nie może już zamknąć za nami swej bramy na wieki. Wielcy mężowie w historii ludzkości leżą w najlepszym wypadku zabal-samowani, w sarkofagach lub mauzoleach. Zwłoki ich można oglądać niczym eksponaty muzealne. Jednak nasz Pan Jezus Chrystus żyje, jest bowiem zwycięzcą nad śmiercią. Odbierając jej ostatnie słowo, nie pozwolił śmierci zatryumfować.

Od chwili zmartwychwstania istnieje radosne chrześcijaństwo. Mamy ku temu wszelkie podstawy, aby być w pełni radości. Nie musimy obawiać się śmierci. Wprawdzie wszyscy musimy przejść przez jej bramę, ale jednocześnie wiemy, że za nią stoi nasz Pan, który nas przyjmuje i daje życie wieczne. Czy to fantazja? Złudzenie? Wymysł uczniów Jezusa? Nie! To jest radosny i zarazem nieprzemijający fakt na tym świecie, który może dla niektórych wydaje się być bezsensowny.

Chrystus zmartwychwstał! Z tego faktu płynęła moc dla ówczesnych, z tego faktu płynie moc dla współczesnych.

Życzę Wam, Bracia i Siostry, radosnych świąt wielkanocnych, wypełnionych nadzieją budzącą się do życia wiosny i wiary w sens życia. Życzę pogody ducha i radości płynącej z faktu zmartwychwstania naszego Pana. Życzę niezachwianej wiary, że On – Jezus Chrystus żyje, a zgodnie z Jego obietnicą i my żyć będziemy!



foto: Doug1021@flickr

Leon Krzemieniecki

W polu pod krzyżem

Z gałązką zielonej wierzy
stoję przed Twoim Krzyżem.
Grzechem zawstydzony,
winą Twojego cierpienia.

W męce z politowaniem
z wysoka spoglądasz na mnie.

Wiem, że mi przebaczyłeś,
gałązkę kładę, dziękuję Panie.

Leon Krzemieniecki

Korona

Chrystusie, Zbawicielu!
Korona z cierni
na pośmiewisko Króla
dopełniła Golgoty.

Boleśnie raniła, krwawiła
strużkami po twarzy.

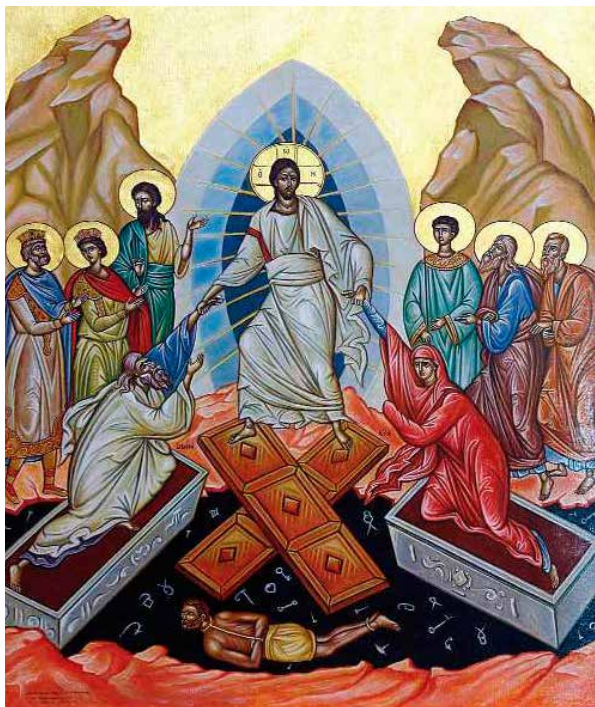
Drwiący z kostkami o szatę,
pozbawieni człowieczeństwa,
niewolnicy posług centurionom,
analfabeci, troglodcy,
piekła rodem nie świadomi,
co czynią, czynili...

Nikt i nic nie podważy
Twojego, nasz Panie,
Królestwa Nieba i Ziemi!

Jesteś jak byłeś
i jak będziesz
Władcą Miłosierdzia wierzących.

J 14,18; 17,19; 19,19;

Gdzież jest o śmierci
zwycięstwo twoje? (1 Kor 15,55)





Leon Krzemieniecki

Wiosna Ostatniej Wieczerzy

Cztery ewangeliczne zapisy Ostatniej Wieczerzy są nastrojowo pożegnalne. Symbolika rozstania. Apostołów in gremio dwunastu owładnęło oczekiwanie. Niezwyčajne. Oddaliły się peany i gałązki oliwne na wejściu Uzdrowiciela do Jerozolimy. Teraz nie wiadomo co dalej. Zachmurzenie. Z twarzy Mistrza odczyt, że coś ważnego będzie.

Miasto świątyni, rady starszych, kurulnych* wizyt prokuratora rzymskiego i targującego się, rozgadanego, teatralnie gestykującego żydostwa nie było nigdy przyjazne pątnikom z Galilei. Opinia wręcz, stamtąd nic mądrego, nie rzeczając rozsądnego. Upośledzona rasowo nacja. Nauczyciel zamierza coś ważnego ogłosić na tej wszak więcej uroczystej, niż inne wieczerzy. Dobro i zło miesza myśli. Tak zawsze, kiedy się czegoś domyślamy, a nie wiemy czego. Istoty ludzkie nie są łamliwe, o ile zdrowe na umyśle, ale gną się jak wierzby pod podmuchem.

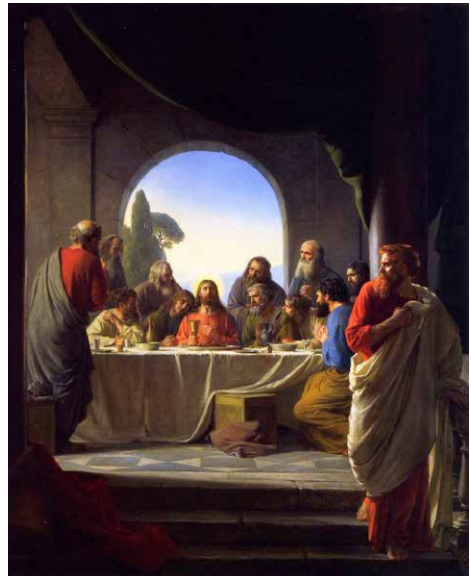
Nikt jednak z uczestników tej pamiętnej Wieczerzy, prócz Osoby łamiącej chleb, nie zdawał sobie sprawy w jak wielkim dla ludzkości zdarzeniu bierze udział. W Gaju oliwnym pośpią się spokojni o Nauczyciela i o siebie. Wieczernikowi przydałem atrybut Wiosny. Tutaj zaczęła się Golgota. Ale też tutaj Zmartwychwstanie!

Przewidziane przez proroków zaistnienie Ofiary Chleba i Wina przez niosącego w Sobie Ciało i Krew. Własnego Syna Bóg Ojciec Miłosierdzia dał Ziemi na zbawienie. Początek Wiosny od narodzin w Betlejem trwał do tej

chwili. Trudno to pojąć, mając na widoku krzyżową drogę. A jednak tak jest. Wiosna Ducha nie jest porą roku kalendarzowego, zwyczajnej natury. Nie jest polityczną wiosną ludów protestującą przeciw fizycznym ciemieniom, ani pokoju po ciągłych burzach wojny.

Za stołem wieczernika zasiadł Pan Królestwa Niebieskiego, by je potwierdzić po trzech dniach. Co powie, stanie się. Ostatnia Wieczerza prawdziwą naszą Wiosną na wieki wieków.

*kurulny (łac. curulis) – związany z pełnieniem wysokich urzędów w Rzymie. Urzędnikom kurulnym przysługiwało składane krzesło bez oparcia oraz obramowana purpurowym pasem toga.



Carl Bloch (1834-1890): Ostatnia Wieczerza



Piotr Lorek

Duchowy minimalizm

Ojciec minimalizmu w architekturze Ludwig Mies van der Rohe (1886-1969) ukuł aforyzm „less is more”, czyli „mniej znaczy więcej”, by wyrazić istotę swojej sztuki projektowania. Jego powiedzenie zdobywa obecnie uznanie także w minimalizmie jako filozofii życia będącej reakcją na nadmiar konsumpcjonizmu, skutkującego brakiem szczęścia i spokoju wewnętrznego.

Spełnienia można szukać w tym, co niematerialne, lecz i na tym polu oferta recept na duchowe spełnienie jest nieskończona. Jedną z nich proponuje ewangelicki duchowny i teolog Dietrich Bonhoeffer (1906-1945), którego 70. rocznicę męczeńskiej śmierci z rąk nazistów właśnie obchodzimy. Otóż jego propozycja „bezreligijnego chrześcijaństwa” zdaje się korespondować ze współczesnym minimalizmem, w którym „mniej znaczy więcej”.

Bonhoeffer uważa, że społeczeństwo dojrzało do tego stopnia, iż w wyjaśnianiu otaczającego go świata nie potrzebuje już hipotezy „Boga”. W liście z 8 czerwca 1944 roku pisze znane słowa: „Rozpoczynający się mniej więcej w trzynastym stuleciu (nie chcę się wdawać w spór o datę) ruch, zmierzający w kierunku ludzkiej autonomii (rozumiem przez to odkrycie praw, którymi świat kieruje się w nauce, w życiu społecznym i państwowym,

sztuce, etyce, religii, i dzięki którym sam sobie daje radę), osiągnął w naszych czasach, w pewnej mierze, apogeum. Człowiek nauczył się we wszystkich ważnych sprawach dawać sobie radę sam, bez odwołania się do hipotezy roboczej „Bóg”. W zagadnieniach naukowych, artystycznych, a także etycznych stało się to oczywistością, której nikt prawie nie śmie już podważać; od mniej więcej stu lat jednak dotyczyć to zaczyna, we wzrastającej mierze, również zagadnień religijnych; okazuje się, że wszystko funkcjonuje także bez „Boga”, i to równie dobrze, jak przedtem. Podobnie jak na terenie nauki, tak i w dziedzinach ogólnoludzkich, „Bóg” jest coraz bardziej z życia wypychany, traci grunt pod nogami”.

Filozofia życia według minimalizmu każe wyłączyć z dyskursu język religijny, gdyż wyjaśnianie świata i występujących w nim zjawisk możliwe jest bez przyjmowania istnienia Boga. Bóg staje się niepotrzebną rzeczą, której pozbycie się ma rozświetlić rozumienie tego, co nas otacza. Less is more. Bez niepotrzebnych teorii lepiej rozumiemy świat. Oczywiście jest jeszcze wiele pytań, na które nie znamy odpowiedzi, ale ludzkość w tak wielu przypadkach nakryła teologów na wykorzystywaniu Boga jako zapchajdziury na brak naukowej wiedzy, że już przestała się poddawać retoryce religijnej.

Dietrich Bonhoeffer – urodzony we Wrocławiu ewangelicki duchowny, teolog, antyfaszysta. Po wykryciu jego udziału w przygotowaniach do zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r. zginął przez powieszenie w obozie koncentracyjnym Flossenbürg 9 kwietnia 1945 roku, na miesiąc przed zakończeniem II wojny światowej. W roku 2015 obchodzimy 70-rocznicę jego śmierci.

Sztuki duchowego minimalizmu Dietrich Bonhoeffer nie prowadzi jednak w kierunku programowego ateizmu. W liście z 16 lipca 1944 roku teolog potwierdza: „Bóg, jako hipoteza robocza, moralna, polityczna, przyrodnicza, jest więc zlikwidowany, przewyższony. Także jako hipoteza robocza w filozofii i religii (Feuerbach!)”, po czym wyciąga z tej konstatacji pozytywne wnioski: „Bóg daje nam przez to do zrozumienia, że mamy żyć jak ludzie, którzy dają sobie w życiu radę bez Niego. Ten sam Bóg, który jest z nami, to przecież Bóg, który nas opuszcza. (*Eloi, Eloi lama sabatchani...*) Ten sam Bóg, co nam każe żyć w świecie bez hipotezy „Boga”, jest Tym, przed którego obliczem stoimy zawsze. To

z Nim, to pod Jego wzrokiem żyjemy żyjąc bez Boga. Nasz Bóg daje się wypchnąć ze świata aż na krzyż, jest w świecie bezsilny i słaby, i tak właśnie, tylko tak jest z nami i nam pomaga”.

Zatem duchowy minimalizm Bonhoeffera – jego koncepcja „bezreligijnego chrześcijaństwa” – nie jest „wylewaniem dziecka z kąpielą”. Biblijna historia o cierpiącym na krzyżu Jezusie uczy, że opuszczenie go i wycofanie się przez Boga okazuje się być tym, co właściwe. Bóg każe uznać nam, dojrzewającym wraz z rozwijającym się światem, że przyszło nam żyć w świecie *etsi Deus non daretur* (jakby Bóg nie istniał). Im mniej Boga, tym paradoksalnie go więcej. Pustka to pełnia. *Less is more*.
Wiara i Mundur 2/2015





Łukasz Cieślak

Chrystus nie umarł za wartości chrześcijańskie

Co powiedziałbym, stając naprzeciwko zmarnowanego i wykończonego Dietricha Bonhoeffera na progu obozu, w którym go trzymano? Co istotnego mógłbym mu powiedzieć? On mógłby mi powiedzieć więcej. Powiedziałby, że się nie lęka i nie boi, że to dla niego dopiero początek. Jaki początek, Dietrichu, skoro za chwilę cię zabiją?!

Kwestia lęku i słabości, ale także męstwa i odwagi, często przychodzi na myśl, kiedy wspomina się Dietricha Bonhoeffera. Jednak wielu ludzi lęka się zdania, że „Bóg opuścił świat”. Łatwiej to zdanie przejdzie przez usta, gdy się wie, że Bonhoeffer poglądu tego nie przedstawiał, by pognać chrześcijaństwo, ale po to, by je ożywić. Czy mu się to udało? Myślę, że tak jak za jego życia, tak i obecnie takie myślenie pozostaje w mniejszości. Nie potrzeba tu bowiem wymieniać licznych przykładów sytuacji, gdy ludzie mają się na co dzień za rzeczników Boga czy jego dzielnych współpracowników i obrońców; dla nich Bóg – wbrew Bonhoefferowi – świata nie opuścił. Z takim podejściem łatwo jest pouczać i osądzać, co jest dobre, a co złe. Wtedy z łatwością można prawić frazesy, że „Bóg potępia grzech, ale nie grzeszników”. Zdanie to służy do uzasadniania pogardy, lęku, niechęci do wszystkich, którzy nie pasują do

oczekiwań czy życzeń osób, które to zdanie wypowiadają. Dla tych swoich uprzedzeń chce się szukać uzasadnienia i wsparcia w sile autorytetu. Wtedy następnym krokiem bywa agresja wobec drugiego człowieka, gdy „inny” staje się „obcy”. Następnie z Boga czy z Chrystusa robi się wygodne usprawiedliwienie dla przemocy i nienawiści.

Można spytać: czy nie tak było z hitlerowskim hasłem „Gott mit uns” widniejącym na mundurach niemieckich żołnierzy w trakcie II Wojny światowej? Muszę przyznać, że ze

Patrząc na odważny życiorys Bonhoeffera wypada przyjąć taką prawdę, że to, w jakim będziemy żyć państwie, zależy wyłącznie od nas – nie od tego, czy nazwiemy je katolickim, luterzańskim czy muzulmańskim.

zdumieniem przyjąłem myśl, że to obrazoburcze hasło mocno kojarzy się z biblijnym werselem, w którym czytamy: „Cóż tedy na to powiemy? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8,31). Idąc dalej w tym kierunku przypomnieć trzeba hasło „Praca

czyni wolnym”, które widniało nad bramami obozów koncentracyjnych i obozów śmierci stawianych gęsto w Europie przez hitlerowców. To zatrwające, że w środowiskach narodowosocjalistycznych posługiwano się tą swoistą przeróbką biblijnego wersetu z Ewangelii Jana, gdzie Jezus mówi: „I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (J 8,32)...

Nie wiem, czy dla ludzi współczesnych Bonhoefferowi te biblijne konotacje były dobrze rozpoznawalne. Nie mam jednak wątpliwości, że niemieccy chrześcijanie (lute-

ranie, katolicy i inni) w dużej części wspierali czy współuczestniczyli w budowaniu nazi-stowskiego społeczeństwa. Protestowała przeciwko temu ledwie garstka, w tym Bonhoeffer. Widać z tego, że napięcie między kościołem politycznym a kościołem wyznającym było obecne i wtedy, i – moim zdaniem – trwa do dzisiaj.

Podobnie bywało z napięciem między religią a nauką. Ale nie musimy chyba nikogo przekonywać, że nie można retoryki religijnej stosować do badań naukowych. Zdarza się oczywiście, że usiłuje się stawiać wiarę i naukę w opozycji do siebie. Jednak warto sięgnąć do pism ewangelickiego teologa Paula Tillicha, by się przekonać, że nauka i wiara nie mają w ogóle punktów wspólnych, więc nie mogą pozostawać w konflikcie, czy nawet stać w opozycji. Są to po prostu różne sfery ludzkiego świata.

Tak samo należałoby podejść do relacji religii i polityki. Jeśli ktoś mówi o budowaniu chrześcijańskiego państwa narodu polskiego czy chce bronić wartości chrześcijańskich w radiofonii i telewizji, to miesza dwa zupełnie różne porządki. Chrystus nie umarł na krzyżu za wartości chrześcijańskie, prawa człowieka, demokrację, pomoc społeczną i dodatki mieszkaniowe. Męka, śmierć i zmar-

twychwstanie Chrystusa – jak wierzymy – są jedyną i doskonałą ofiarą, dzięki której dostępujemy zbawienia. Tylko tyle i aż tyle. Nie ma tu miejsca dla doraźnych politycznych czy społecznych haseł. Co więcej, pokusa, by retoryki biblijnej i religijnej używać do wspierania jednych poglądów czy ludzi, a potępiania drugich skazuje religię (konkretnie: chrześcijaństwo) na śmieszność.

Myszę, że patrząc na odważny życiorys Bonhoeffera wypada przyjąć taką prawdę, że to, w jakim będziemy żyć państwie, zależy wyłącznie od nas – nie od tego, czy nazwiemy je katolickim, luterzańskim czy muzułmańskim. Również nie od retoryki czy religijnych frazesów zależy to, czy będziemy mogli nazywać się chrześcijanami. Prawda, która wyzwala jest taka: „Bóg opuścił świat i odstania się jedynie w relacji z drugim człowiekiem”, jak pisał Bonhoeffer. Ten pozorny paradoks można przyjąć albo odrzucić. Jednak jest to wyzwanie, nad którym nie można przejść obojętnie. Wyzwanie, które trzeba wypełnić współczesną treścią, by nie utknąć w jubileuszowych wspomnieniach w rocznicę śmierci naszego ewangelickiego świętego.

Wiara i Mundur 2/2015

Otwarte spotkania dla zainteresowanych nauką
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w każdy
pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 17:00
w sali parafialnej w budynku na tyłach kościoła.
ZAPRASZAMY!





Anna Oryńska

Wrocławskie dzieciństwo

Pierwsze lata życia człowieka mają istotne znaczenie dla jego rozwoju fizycznego i duchowego, kształtują jego system wartości i wpływają na dalsze losy. Dietrich Bonhoeffer wychował się w szczęśliwej, kochającej się, wielodzietnej rodzinie. Jego ojciec – Karl Bonhoeffer przybył do Wrocławia w 1893 r., by objąć stanowisko asystenta w klinice psychiatrycznej. Zajmował się naukowo stanem umysłu u osób z delirium alkoholowym. Od 1904 r. kierował nowo utworzoną Kliniką Psychiatrii i Chorób Nerwowych na Uniwersytecie Wrocławskim. We Wrocławiu poznał swoją przyszłą żonę, Paulę von Hase. Zamieszkali w domu przy ul. Bartła 7, gdzie urodziło się siedmioro spośród ich ośmiorga dzieci. W 1906 r. przyszła na świat para bliźnięt: Sabina i Dietrich.

W 1912 r. przeprowadzili się do Berlina, gdzie prof. Bonhoeffer objął kierownictwo prestiżowej Kliniki Charite Uniwersytetu Berlińskiego. Przez 25 lat pozostawał autorytetem wśród psychiatrów i neurologów.



Bliźnięta: Dietrich i Sabina

Żona profesora, Paula, była córką teologa Karla Alfreda von Hase, pełniącego funkcję profesora teologii na uniwersytecie we Wrocławiu. Matka Pauli – Clara (z domu hrabina von Kalckreuth) była niezwykle uzdolnioną muzycznie – uczyła się gry na fortepianie u Franza Liszta i Clary Schumann. Dietrich nie znał jej – umarła przed jego urodzeniem – ale odziedziczył po niej zdolności muzyczne: był bardzo dobrym pianistą. Rodzice nawet zastanawiali się czy nie kształcić syna na muzyka.

Bonhoefferowie żyli w sposób typowy dla bogatego mieszczaństwa. W domu była liczna służba – nauczycielki domowe, nianie, kucharka, pomoc kuchenna, pokojówka, sprzątaczką, palacz, ogrodnik, szwaczka szyjąca ubrania dla dzieci, praczka, szofer, stolarz itd. Dzień rozpoczynał się od przywitania z ojcem, który punktualnie wychodził z domu do pracy do nieodległej kliniki na obecnej ulicy Bujwida. We wczesnych wspomnieniach Dietricha pozostał widok konduktów pogrzebowych i śpiew żałobników na pobliskim cmentarzu św. Wawrzyńca. O godz. 14.00 ojciec wracał na obiad, który gromadził przy stole wszystkich członków rodziny. Dzieci miały prawo zabierać głos tylko wtedy, gdy je o coś pytano. W niedzielę, urodziny i dni świąteczne ojciec poświęcał im cały czas. Natomiast w dzień powszedni po obiedzie należało zachowywać się cicho, bo profesor przyjmował pacjentów w domowym gabinecie. Gabinet stanowił tabu, dzieciom nie wolno było tam wchodzić, chyba że za specjalnym zezwoleniem matki.

Nianią młodszych dzieci była Maria Horn zwana przez dzieci czule Hoernchen (Rogalik). Przychodziła do nich także nauczycielka domowa. Matka zawsze kładła dzieci spać, odmawiała z nimi wieczorną modlitwę, uczyła je religii i pieśni kościelnych, opowiadała historie biblijne, organizowała wycieczki i przedstawienia.

Każde dziecko pobierało lekcje gry na fortepianie, skrzypcach lub wiolonczeli, a także śpiewu. W soboty odbywały się domowe wieczory muzyczne. Klaus grał na wiolonczeli, Dietrich na pianinie, dziewczęta na skrzypcach. Ulubionym zajęciem dzieci było organizowanie przedstawień, które tak dalece stały się zwyczajem domowym, że żaden wieczór panieński czy kawalerski



11-letni Dietrich

rodzeństwa nie mógł się obyć bez specjalnie przygotowanego spektaklu.

Dzieci otrzymywały kieszonkowe, z którego musiały się rozliczyć. Miało to być nauką rozsądnego wydawania pieniędzy i oszczędzania. Źle widziane było np. wydanie pieniędzy na bilet tramwajowy, kiedy można było przejść się piechotą.

Wakacje rodzeństwo spędzało z rodzicami i opiekunkami w domu letniskowym w Międzygórzcu, który po przeprowadzce do Berlina sprzedano i zakupiono podobny w górach Harzu.

Przeprowadzka do Berlina to zakończenie szczęśliwych lat beztróskiego dzieciństwa. Wkrótce rozpoczęła się wojna światowa. W 1916 r. rodzina przeprowadza się w Berlinie do dużego domu z wielkim ogrodem, który w okresie wojennych trudności z zaopatrzeniem pozwala na trzymanie kozy i kur oraz uprawę warzyw. Młodszym dzieciom przybyło obowiązków, natomiast starsi chłopcy Karl-Friedrich i Walter (oba urodzeni w 1899 r.) jako ochotnicy zaciągnęli się do wojska, potem pod koniec wojny także Klaus (ur. 1901). Niespełna 18-letni Walter, zraniony wybuchem granatu w nogi, w wyniku zakażenia zmarł w lazarecie na froncie francuskim. Trzy godziny przed śmiercią napisał list do rodziny. Moi kochani! Dzisiaj przeszedłem drugą operację, która była czymś o wiele mniej przyjemnym, ponieważ odłamki utknęły bardzo głęboko... Moja technika, aby nie myśleć o bólu, musi być i teraz użyta. Przecież w świecie istnieją o wiele ciekawsze rzeczy niż moje rany (...) O moim nieszczęsnym oddziale nie chcę nawet myśleć. Ostatnie dni były dlań tak ciężkie. Co z pozostałymi podchorążymi? Peten tęsknoty myślę o Was wszystkich, moi drodzy, minuta po minucie, i tak przez wszystkie dni i noce, będąc daleko od Was, Wasz Walter” Zanim list dotarł do adresatów,



Rodzeństwo w komplecie. Ten długowłosy blondyn po lewej to Dietrich Bonhoeffer.

nadeszła telegraficznie wiadomość o jego śmierci. Rodzice nie mogli sobie darować, że uwierzyli w uspokajające listy syna i nie odwiedzili go w lazarecie.

Śmierć brata była wstrząsem dla 12-letniego Dietricha i niewątpliwie wpłynęła na jego pacyfistyczne poglądy. Do końca życia postugiwał się Biblią Waltera z konfirmacji. W tej Biblii w 1938 r., w reakcji na Noc Kryształową, podkreślił słowa z Psalmu 74,8 „spalili wszystkie święte przybytki w kraju”, oznaczając je datą. Po śmierci Waltera bardzo bliska stała się mu bliźniacza siostra Sabina, z którą po zmroku prowadzili długie rozmowy o życiu i śmierci. Oboje byli konfirmowani w 1921 r., lecz najbardziej z rodzeństwa pobożny był Dietrich. Chętnie towarzyszył matce na nabożeństwach w kościele. W wieku 15 lat wybrał jako przedmiot fakultatywny język hebrajski, co świadczy, że już wtedy myślał o zostaniu teologiem jak ojciec i dziadek ze strony matki. Starsi bracia wybierają inne kierunki kształcenia. Klaus obrał karierę prawnika, chociaż ojciec spodziewał się, że będzie lekarzem. Bliższy Dietrichowi był Karl-Friedrich, agnostyk, który później został profesorem fizyki. Najbardziej szczerze, obszerne listy pisał

właśnie do niego. W tych listach pojawia się wzmianka o wieloletniej sympatii Dietricha – nieznanej z imienia i nazwiska młodej teolożki, z którą prowadził długie dyskusje i dawał do oceny swoje kazania i artykuły. Z nieznanych przyczyn znajomość nie przetrwała, a zajęty duszpasterstwem wśród młodzieży akademickiej i kształceniem kaznodziejów oraz pracą naukową młody pastor postanowił pozostać w stanie bezżennym.

Na jesieni 1942 r. zaprzyjaźniona z Dietrichem uczestniczka nabożeństw w Finkenwalde (dziś Szczecin-Zdroje) poprosiła, by porozmawiał z jej wnuczką Marią von Wedemeyer. Dziewczyna przeżywa śmierć ojca i brata na froncie. Dietrich i Maria prowadzą długie rozmowy, które ona relacjonuje w swoim pamiętniku. Rodzi się między nimi uczucie, jednakże matka Marii uważa, że 18-latką jest zbyt młoda do zamążpójścia, a dwa razy od niej starszy Dietrich nie będzie w stanie utrzymać rodziny. Jest przecież zaangażowany w nieuznawanym przez państwo, prześladowanym Kościele Wyznającym. Matka Marii żąda, aby zakochani nie widywali się przez rok, który jest rokiem żałoby, by poddać próbie czasu swoje uczucia. Jednakże

już 13 stycznia 1943 r. Dietrich otrzymuje list od Marii z radosną wiadomością, że zarówno matka, jak i wuj – prawny opiekun dziewczyny – wyrazili zgodę na zaręczyny. Nie dochodzi jednak do spotkania narzeczonych, gdyż 5 kwietnia 1943 r. Dietrich zostaje aresztowany. Jako narzeczona Maria odwiedza go w więzieniu, lecz – jak pisze Dietrich – „co parę miesięcy przez godzinę siedzimy grzecznie obok siebie jak uczniowie w ławce i znowu zostajemy od siebie oderwani”. Pozostaje więc korespondencja. Maria zachowała listy od narzeczonego, wśród nich ostatni, napisany w grudniu 1944 r., ze znanym wierszem wyrażającym ufność pokładaną w Bogu „Przez dobrą Moc Twą, Panie, otoczony”.

Ważną postacią w życiu rodziny była babunia Julia,

matka Karla Bonhoeffera, która mieszkała w Tybindze. Z tego względu Karl-Friedrich, Klaus i Dietrich oraz Christine rozpoczęli studia w tym mieście. Od 1924 r. starszuszka przeniosiła się do Berlina, do domu syna. Była zdecydowaną przeciwniczką narodowego socjalizmu. Dowód tego dała 91-letnia starsza pani w dzień bojkotu żydowskich sklepów, gdy demonstracyjnie udała się do żydowskiego domu towarowego. Gdy pikietujący bojówkarze z SA chcieli ją zatrzymać, oznajmiła, że będzie robić zakupy tam, gdzie chce. Zmarła w styczniu 1936 r. w wieku 94 lat. Wnuk odprawił nabożeństwo żałobne, mówiąc: „Wraz z nią tracimy świat, który wszyscy

w jakiś sposób w sobie nosimy i chcemy nosić. Nienaruszalność prawa, wolne słowo wolnego człowieka, ważność danego raz słowa, przejrzystość i rzeczowość języka, uczciwość i prostota w życiu osobistym i publicznym – z tym związana była całym swoim sercem.”

Rządy reżimu Hitlera i wprowadzone przez nie tzw. ustawy norymberskie stały się przyczyną rozstania bliźniaczego brata i siostry. Mąż Sabiny – Gerhard Leibholz pochodził z rodziny żydowskiej. Jako małe dziecko został ochrzczony i wychowany po chrześcijańsku.

W 1931 r. Leibholz objął katedrę prawa w Getyndze, lecz od 1933 r. ze względu na „niearyjskie” pochodzenie jego wykłady są bojkotowane i zawieszane. W 1935 r. przeniesiony został do

biblioteki uniwersyteckiej, ale niedługo potem wydano mu zakaz wstępu na uniwersytet. Ich córki były szykanowane w szkole. Ktoś napisał na ich zeszytach: „Ojcem Żydów jest diabeł”. Zatrudniony w ministerstwie sprawiedliwości mąż Christiny – Hans von Dohnayi uprzedził szwagra i jego bliskich, że wkrótce paszporty Żydów będą oznaczone literą „J”. Był to ostatni moment, by osoby o „niearyjskim” pochodzeniu i ich bliscy mogli opuścić Niemcy. Sabina z mężem i córkami pospiesznie udali się na emigrację do Anglii.

Tragiczne były losy innych członków rodziny. Zaangażowanie w opór przeciwko hitlerowcom, udział w spisku przeciw Hitle-



Rodzeństwo Bonhoefferów z matką Paulą.

rowi doprowadziło do tego, że w 1945 r. skazani na śmierć i straceni zostali: bracia Klaus i Dietrich Bonhoeffer, mąż Ursuli – Ruediger Schleicher – profesor prawa zatrudniony w Ministerstwie Transportu Lotniczego, mąż Christiny – Hans von Dohnay, który pracując w ministerstwie sprawiedliwości prowadził „dziennik służbowy” – obszerną dokumentację okrucieństw i zbrodni reżimu, a Christina została i przez pewien czas więziona.



Maria von Wedemeyer, narzeczoną.

aresztowana

Rodzina Bonhoefferów poniosła wielką ofiarę za heroiczną wierność wartościom ogólnoludzkim i chrześcijańskim, za godną odpowiedź w czasach nienawiści i barbarzyństwa na pytanie jak być w tych warunkach chrześcijaninem, patriotą, obywatelem, ale przede wszystkim bliźnim.

Korzystałam z: Eberhard Bethge „Dietrich Bonhoeffer świadek Ewangelii w trudnych czasach” oraz Josef Ackermann „Dietrich Bonhoeffer. Wolność ma otwarte oczy”.



Daria Stolarska

Bez cukru

Siedzisz spokojnie w kościele, słuchasz jednym uchem kazania, a tu nagle ksiądz zaczyna mówić o bezreligijnym chrześcijaństwie jako przeciwieństwie dla tego instytucjonalnego, które się nie sprawdziło. Co takiego? Przecież wiadomo, że chrześcijaństwo to religia, w dodatku dość mocno instytucjonalizowana! Życie religijne musi być należycie zorganizowane, bo inaczej zapanuje chaos i powstanie multum indywidualnych religii! Ordnung muss sein! I wtedy zaczynasz słuchać uważnie...

Urodził się w Breslau. Choć większość swojego krótkiego życia spędził gdzie indziej, jego kult we Wrocławiu jest mocno rozwinięty. Słowo „kult” może urazić niejedno ewange-

lickie ucho, ale kiedy mieszka się tu i słyszy, ile razy jego nazwisko pada podczas kazań, wycieczek po mieście, spotkań młodzieżowych, ilu ludzi przychodzi na wykłady o nim, trudno to nazwać inaczej. Mówią o nim ewangelicy i ewangelikalni, katolicy i prawosławni, fascynuje również żydów i muzułmanów. Nawet w ramach studiów przyrodniczych słyszałam jego nazwisko na zajęciach z filozofii. O kogo chodzi? Oczywiście o księdza Dietricha Bonhoeffera.

Co roku podczas nabożeństwa noworocznego śpiewamy pieśń będącą tłumaczeniem jednej z jego modlitw więziennych. Jakim cudem czekający na wyrok więzień może być tak spokojny? Nie zobojętniały, ale pogodny?

„Nie lękam się, co mi przyniesie dzień” – napisał. Jakże często my się tego lękamy! A przecież nasza sytuacja życiowa jest o niebo lepsza niż jego. Jak on to robił?

Skazali go na śmierć i powiesili dwa tygodnie przed wyzwoleniem obozu KL Flossenbürg przez Amerykanów, miesiąc przed zakończeniem wojny. Jego tragiczna śmierć wydaje się przez to jeszcze bardziej niesprawiedliwa. Nie zdążył się ożenić, założyć rodziny, zestarzeć się. Jaki byłby, gdyby przeżył? Co by mówił podczas kazań? W jakim kierunku rozwinęłaby się jego teologia? Czy po wojnie zamieszkałby w NRD? Czy Stasi potraktowałoby go tak samo, jak w rzeczywistości zrobiło to Gestapo?

Przeczytałam jego biografię i kilkanaście artykułów na jego temat, obejrzałam dwa filmy, mam kilka jego książek. Coraz lepiej znam jego poglądy polityczne i teologiczne, ale sam Bonhoeffer jako człowiek czasem mi umyka. Zaczyna stawać się postacią mityczną, romantycznym bohaterem bez skazy, świętym męczennikiem. Patrząc wtedy na zdjęcie, na którym łysiejący mężczyzna z lekką nadwagą uśmiecha się do siedzącej obok siostry-bliźniaczki. Mam nadzieję, że kiedy spotkamy się po tamtej stronie, okaże się sympatycznym facetem z gromnym poczuciem humoru. I że lubi czarną kawę. Bez cukru.

Wiara i Mundur 2/2015

Daria Stolarska

postscriptum

Składając ten numer Słowa Parafialnego i robiąc korektę tekstów o Dietrichu Bonhoefferze, uświadomiłam sobie, że nadmiernie skupiamy się na jego tragicznej śmierci. Nawet książka, którą w tej chwili czytam, „Bonhoeffer dla domorosłych teologów” Stephena R. Haynessa, część biograficzną kończy na 9 kwietnia 1945 r. i gładko przechodzi do analizowania jego teologii.

Bonhoeffer umarł, podobnie jak wielu członków jego rodziny. Ale co stało się z żywymi? W powojennym chaosie pozostali przy życiu najbliżsi Dietricha próbowali go odszukać. Nie wiedzieli jeszcze, że już nigdy go nie zobaczą...

Jako pierwsza o jego śmierci dowiedziała się Sabine, siostra-bliźniaczka, która jeszcze przed wojną zamieszkała z mężem prawnikiem i córkami w Anglii. Dopiero 31 maja 1945 r. spotkała tam niemieckiego pastora,

Juliusa Riegera, który przekazał jej złe wieści. Sabine nie miała wówczas kontaktu z pozostałą w Niemczech rodziną. Zmarła w 1999 r.

Rodzice Dietricha o śmierci syna dowiedzieli się... z radia. 27 lipca 1945 r. brytyjskie radio nadało transmisję z odprowadzania w Londynie nabożeństwa żałobnego poświęconego Bonhoefferowi. Zmarli po kilku latach – ojciec Karl w 1948, matka Paula w 1951 r.

Młodziutka narzeczona Dietricha, Maria von Wedemeyer, jeździła po zachodnich Niemczech i na próżno szukała swojego ukochanego aż do czerwca 1945 r. W 1948 r. wyjechała do USA na studia matematyczne. Zajmowała się rozwojem pierwszych komputerów. Dwukrotnie wyszła za mąż i urodziła dwóch synów. Listy, które z więzienia wysyłał jej Dietrich, przekazała swojej siostrze Ruth -Alice i pozwoiliła wydać je drukiem po swojej śmierci. Zmarła w 1977 roku.

Nowy zwierzchnik diecezji wrocławskiej został wprowadzony w urząd

Konsekracja bp. Waldemara Pytla



Bp Ragnar Persenius z Uppsali, bp Jerzy Samiec i bp Ryszard Bogusz podczas konsekracji bp. Waldemara Pytla

Bp Waldemar Pytel został nowym zwierzchnikiem Diecezji Wrocławskiej naszego Kościoła. Aktu konsekracji dokonał zwierzchnik Kościoła bp Jerzy Samiec, a asystowali mu bp Ryszard Bogusz – dotychczasowy zwierzchnik diecezji oraz bp Ragnar Persenius z Uppsali w Szwecji.

Świadcząc swoim życiem i postawą w mocy Ducha Świętego, pragnę być biskupem duszpasterzem, aby w tych niełatwych czasach: „wzmocnić opadłe ręce i zasilić omdlałe kolana”. Po to, byśmy byli Kościołem otwartym, Kościołem dla wszystkich, ale nie dla wszystkiego – powiedział do wiernych bp Waldemar Pytel.

Uroczystość odbyła się 7 marca 2015 roku w ewangelickim Kościele Pokoju w Świdnicy.

Wzięli w niej udział wierni i duchowni z kraju i z zagranicy, m.in. z Niemiec, Szwecji i Republiki Czeskiej, goście ekumeniczni, a także politycy i dyplomaci, m.in. Staffan Herrström, ambasador Królestwa Szwecji w Polsce.

Wersetem przewodnim, w swoim biskupim powołaniu, bp Pytel uczynił słowa Jezusa Chrystusa z Dziejów Apostolskich: „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.” Jak podkreślił nowy biskup kontekst tego tekstu jest skandalizujący: zmartwychwstały Chrystus wymienia Jerozolimę i Samarię jednym tchem. To, co najbardziej święte i to, co świętości pozbawione.

Zwierzchnik Diecezji Wrocławskiej zauważył, że powyższy tekst można odnieść do dzisiejszej sytuacji chrześcijan w świecie: *My, współcześni uczniowie Pana, Kościół Chrystusowy, ludzie pobożni, chętnie żyjemy w takich granicach, gdzie jesteśmy w swoim gronie, gdzie często jest swojsko, jak w rodzinie. Gdzie chcielibyśmy, aby przeszłość zastępyła, zamykając kościoły i parafie przed ożywczym działaniem Ducha Świętego. Ale Jezus wysyła nas w świat. Wzywa: nie bójcie się otworzyć swoich umysłów i serc, swoich parafii dla innych, może inaczej myślących, by stać się dla nich świadkami wiary.*

Bp Pytel określił wyzwania jakie stoją przed Kościołem dzisiaj: *Jako Jego uczniowie wezwani jesteśmy do składania świadectwa wiary, tam gdzie byt jest trudny, praca ponad siły, gdzie bezrobocie i brak perspektyw dla młodych pozbawia ludzi poczucia wartości, rozbija rodziny, gdzie lęk przed chorobami, konfliktami zbrojnymi, samotnością zatruwa skutecznie nasze życie.*





*Tam, gdzie rozpadają się więzy między ludźmi.
Tam jest miejsce biskupa.*

Przypomniał też, że Ewangelia o darze zbawienia z łaski przez wiarę może przynieść pociechę, ulgę, nadać ludzkiemu życiu nowy kierunek.

Nowy biskup wrocławski wspominał także chrześcijan prześladowanych za wiarę w Chrystusa na całym świecie. Zaakcentował ich odwagę i moc jakiej doświadczyli w swoim życiu za sprawą Ducha Świętego. Zachęcił słuchaczy, aby zapłonęli Bożą miłością, aby byli gotowi zapalać innych i stać się prawdziwymi świadkami Jezusa Chrystusa.

tekst: luteranie.pl, fot. Zwiastun Ewangelicki



Na marginesie wprowadzenia w urząd biskupi ks. Waldemara Pytla

Bądź wierny Idź

Uroczystość wprowadzenia ks. Waldemara Pytla w urząd biskupa diecezji wrocławskiej była poruszająca i pobudzająca do refleksji z kilku przynajmniej powodów. W ogromnym, świdnickim Kościele Pokoju znalazło się w tym samym czasie wielu ewangelików z naszej diecezji, z Polski i z Europy. Wypełniona po brzegi przestrzeń uświadomiła nam ogrom tej świątyni oraz to, jak wielu ewangelików w czasach jej budowy mieszkało w bliższej i dalszej okolicy. Z jednej strony napawała nas smutkiem, że dziś jest inaczej, z drugiej – radością, że wciąż jesteśmy obecni. Co więcej, mimo życia w diasporze wnosimy istotny wkład w życie regionów, w których mieszkamy, jesteśmy w nich obecni. Patrząc na gości, reprezentujących władze lokalnej i wojewódzkiej administracji państwowej oraz Kościoły innych wyznań chrześcijańskich, myślałam jak bardzo już jest utrwalona współpraca między nami i nimi. Właściwie należałoby powiedzieć – „wśród nas” lub „między nami”, bo fakt obecności dostojników katolickich i wysokich rangą funkcjonariuszy państwowych na ewangelickim nabożeństwie z okazji wprowadzenia w urząd ewangelickiego biskupa mówi już sam za siebie i świadczy o pewnej wspólnotowości.

Liczba zgromadzonych gości, ich laudacje związane z osobą ustępującego biskupa, księdza Ryszarda Bogusza i obejmującego urząd księdza Waldemara Pytla to świadectwo dużego szacunku i sympatii, jakimi obaj są otoczeni – zarówno ze względu na ich osobiste przymioty oraz działalność, której tutaj nie będę przypominać, bo ją znamy i pamiętamy, jak i skromność i ciepło obu duchownych. Może słowo „duma” nie jest najodpowied-

niejszym w tych okolicznościach, ale bardzo cieszyłam się, że takich mamy pasterzy. Droga, którą kroczą jest mozolną wspinaczką, służbą nam wszystkim – i ewangelikom, i nie ewangelikom, bo to Boża ścieżka, na której nie jest ważne komu służą, tylko jak to czynią.

Ks. biskup Pytel w kazaniu roztoczył przed nami obraz takiej drogi na bliższe i dalsze lata. To wizja pracy współczesnego chrześcijanina, choć tak naprawdę jest ona taka sama jak niemal dwa tysiące lat temu. Tak jak Jezus Chrystus wzywał uczniów, by nieśli Słowo do Samarii i Galilei i sam też to czynił, tak i dziś Biskup nawoływał, byśmy swoim postępowaniem wskazywali drogę tym, którzy nie wierzą lub nie chcą wierzyć albo wierzą zbyt słabo, są dalecy od praktykowania. Tak na marginesie – jak można wierzyć, nie służąc innym? Co warta jest wiara, jeśli drugiemu nie damy wspomnienia w potrzebie, nie znajdziemy dla niego czasu, chęci wysłuchania...? W takim razie właśnie im trzeba pokazać Bożą ścieżkę, najlepiej dając przykład swoim życiem.

Nie powinniśmy się też spodziewać, że spotkają nas same przyjemności, że nie będzie problemów, że będzie łatwo. W jednym z listów do Johanesa Hessa Marcin Luter z ogniem pisał: „Czy myślisz, że twoja łódź płynie po spokojnym morzu? Wietrzyk łagodnie dmucha, a nad głowami błękitne niebo? Nie! To sztorm, wyje wichura i fale zalewają pokład!” Jeśli więc dziś ubolewamy z powodu kpín i żartów z ludzi wierzących albo nawet niechęci wobec nich (czyli nas), to przecież tak było także dawniej! Jezus Chrystus mówił: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się wyrzeknie samego siebie; niech weźmie swój krzyż i mnie naśladuje”, a współczesny poeta

w obronie miłości i szacunku wobec drugiego,
odwagi wobec sztydźców pisał:

*idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch*

*ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo
[...]*

*strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz
powtarzaj: zostałem powołany – czyż nie było lepszych
[...]*

*powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku*

*a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką
chłostką śmiechu zabójstwem na śmietniku*

*idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek
do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda
obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów*

Bądź wierny Idź

Zbigniew Herbert „Przesłanie Pana Cogito”

Jeśli nawet „Przesłanie Pana Cogito” nie do końca wynika z ducha chrześcijaństwa, to z pewnością z głęboko humanitarnej postawy, której jest ono źródłem. Jest przesłaniem poety do współczesnych i swoistym credo.

Pozornie wszystko się zmieniło, świat nie jest taki jak dawniej. W istocie jednak zmieniła się tylko otoczka naszego życia – rozwinęła się technika, zmieniły upodobania estetyczne, kanony piękna, jednak istota naszego człowieczeństwa wciąż pozostaje ta sama i niezmienna: „Żyj i pozwól żyć innym”. Nie mogę oprzeć się refleksji, że dostaliśmy od Pana Boga najlepszy podręcznik przetrwania ludzkości – Pismo Święte. Jeśli żyjemy zgodnie z nim, zgodnie z nauką Jezusa Chrystusa, mamy szansę przetrwać tu, na Ziemi, i doczekać ponownego przyjścia Mesjasza. Dlatego i dziś trzeba nieść Słowo Boże między niedowiarków i całkiem niewierzących, aby dać im nadzieję na życie. Czy wieczne, to już od Bożej woli i od nich samych zależy.

Joanna Korsan



Kameralny Chór Żeński Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Opatrzności Bożej we Wrocławiu pod dyktando Dawida Ślusarczyka poszukuje nowych głosów, zarówno altów jak i sopranów. Jeśli lubisz śpiewać i dobrze czujesz się w klasycznym repertuarze – dołącz do nas! Próby odbywają się w każdy wtorek o godz. 18:30 w sali parafialnej.

Święto Epifanii w Domu Opieki Społecznej „Samarytanin”

Jasełka w domu opieki

W Święto Epifanii 6 stycznia dzieci ze Szkółki Niedzielnej zaprezentowały jasełka w prowadzonym przez diakonię ewangelicką Domu Opieki Społecznej „Samarytanin” przy ul. Świątnickiej we Wrocławiu.

Przedstawienie obejrzało kilkudziesięciu pensjonariuszy, którzy bardzo ciepło przyjęli młodych aktorów i chętnie razem z nimi śpiewali najbardziej znane i lubiane kolędy. Kilka słów na święto Trzech Króli powiedział bp Ryszard Bogusz, który podkreślił, że to najstarsze święto chrześcijańskie, którego symbolika do dnia dzisiejszego jest bliska ludziom różnych wyznań.

Dzieci ze Szkółki Niedzielne już po raz drugi zaprezentowały jasełka przygotowane na minione święta Narodzenia Pańskiego. Premierowy występ miał miejsce w niedzielę 21 grudnia w trakcie polsko-niemieckiego Mikołaja dla dzieci w naszym kościele.



Spotkanie z Klubem Inteligencji Katolickiej i Towarzystwem Przyjaciół Krzyżowej

Ekumenicznie w nowy rok

Członkowie wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, Towarzystwa Przyjaciół Krzyżowej oraz parafii ewangelickiej we Wrocławiu spotkali się na corocznym kolędowaniu w parafii ewangelickiej Opatrzności Bożej. W środę 7 stycznia ekumeniczne grono około czterdziestu osób śpiewało kolędy różnych tradycji chrześcijańskich, a niektórzy dziellili się własnymi wspomnieniami i znanymi tradycjami związanymi z Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem.

Prowadzący spotkanie Janusz Witt przypomniał, że tego dnia Kościoły obrządku wschodniego obchodzą 1. Święto Narodzenia Pańskiego. Z tego powodu, wyjątkowo w tym roku, ani grekokatolicy ani prawosławni, nie mogli być obecni na noworocznym kolędowaniu.

W drugiej części spotkania ks. Marcin Orawski zaprezentował projekt Międzynarodowego Centrum Ewangelickiego, które powstaje obok parafii. Będą się w nim mieścić m.in.: Ekumeniczny Dom Pielgrzyma oraz Dom Dziennego Pobytu Seniorów. Prezentacja zdjęć oraz pomysłów związanych z Centrum wywołała duże zainteresowanie uczestników, wyrażających już teraz chęć włączenia się w wiele planowanych inicjatyw. Ośrodek ma zostać otwarty jeszcze w tym roku.

Spotkanie zakończono Modlitwą Pańską, po czym biskup Bogusz udzielił zebranybłogosławieństwa. (mo)



Ekumeniczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Daj mi pić



Nabożeństwem ekumenicznym w ewangelickim kościele Opatrzności Bożej został zainaugurowany w naszym mieście Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W uroczystym nabożeństwie wzięli udział wierni i duchowni z sześciu Kościołów chrześcijańskich, pięciu biskupów oraz kardynał Henryk Gulbinowicz. Władze miasta reprezentował wiceprezydent Adam Grehl. Homilię wygłosił abp Józef Kupny – metropolita wrocławski Kościoła rzymskokatolickiego.

Musimy budować kulturę spotkania, a nie podziałów i odrzucenia – mówił arcybiskup, nawiązując do myśli przewodniej tegorocznego Tygodnia zaczerpniętej ze spotkania Jezusa z Samarytanką przy studni i jej prośby: „Daj mi, Panie, pić”. Hierarcha zwrócił uwagę, że chrześcijaństwo pierwszych wieków bardziej przyciągało, niż nawracało. – *Wycho-dzenie wszystkim ludziom na spotkanie bez rezygnowania z własnej tożsamości – to prawdziwe wyzwanie* – podkreślił.

Pełniący funkcję gospodarza bp Ryszard Bogusz przybliżył uczestnikom nabożeństwa

tematykę tegorocznych modlitw, których liturgię przygotowali chrześcijanie z Brazylii. *Chcemy, by spotkanie Jezusa z Samarytanką zachęciło nas do ofiarowania czegoś z siebie, wszak różnorodnością się ubogacamy* – mówił. Wykorzystując okazję przedstawił też swojego następcę na urządzie biskupa Diecezji Wrocławskiej – biskupa elekta Waldemara Pytla, który uroczyste obejmie funkcję 7 marca 2017 roku.

Wrocławski tydzień ekumeniczny trwał od niedzieli 18 stycznia do niedzieli 25 stycznia. Każdego dnia odbywały się nabożeństwa i spotkania w Kościoła chrześcijańskich w naszym mieście. Ks. Marcin Orawski wygłosił kazanie w pobliskim rzymsko-katolickim kościele pw. św. Antoniego, a biskup Ryszard Bogusz w kościele chrześcijan baptystów przy ul. Kłodnickiej. Tegoroczne modlitwy o jedność zakończono w prawosławnej katedrze pw. Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy.

mo., fot. Iwona Orawska

Zabawa karnawałowa dla najmłodszych parafian

Bal karnawałowy



Blisko czterdzieścioro dzieci bawiło się na parafialnym balu karnawałowym w sobotę 7 lutego. Muzykę i zabawy przygotowały animatorki z parafialnego przedszkola „Wesołe Nutki”. Gdy dzieci zajmowały największą salę, rodzice mogli usiąść w mniejszej, gdzie została zorganizowana kawiarenka. Starsi mieli więc

chwilę wytchnienia, a dla dzieci przez ponad dwie godziny nie było czasu na odpoczynek. Mimo tego wiele z nich miało ochotę bawić się znacznie dłużej. Dziękujemy wszystkim uczestnikom, którzy stworzyli miłą atmosferę i tym, którzy pomogli w organizacji zabawy.







M-Band

Zespół młodzieżowy M-Band ogłasza nabór! Jeśli lubisz muzykę, grasz na **perkusji**, lub na jakimkolwiek **inym instrumencie**, jeśli **chętnie śpiewasz** albo **tworzysz sample**, dobrze czujesz się w klimatach **współczesnej muzyki chrześcijańskiej**, masz ochotę i możliwość spotykania się raz w tygodniu na próbach, widzisz sens organizowania nabożeństw w nieco lżejszej oprawie muzycznej, zgłoś się do nas!



ścijańskiej, masz ochotę i możliwość spotykania się raz w tygodniu na próbach, widzisz sens organizowania nabożeństw w nieco lżejszej oprawie muzycznej, zgłoś się do nas!

Kontakt: [facebook.com/pronoja](https://www.facebook.com/pronoja)

Spotkanie trzech biskupów i przedstawicieli Gminy Żydowskiej w Dzielnicy 4 Wyznań

Spacer hierarchów



W lutym 2015 roku na terenie Dzielnicy Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań odbyło się spotkanie biskupów trzech Kościołów chrześcijańskich reprezentowanych w Dzielnicy oraz przedstawicieli wrocławskiej Gminy Żydowskiej. W spotkaniu wzięli udział: ks. abp Józef Kupny – metropolita wrocławski Kościoła rzymskokatolickiego, ks. abp Jeremiasz – ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej Kościoła prawosławnego, ks. bp Ryszard Bogusz – biskup senior diecezji wrocławskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego, Aleksander Gleichgewicht – przewodniczący wrocławskiej Gminy Wyznaniowej Żydowskiej oraz Stanisław Rybarczyk – przewodniczący Zarządu Fundacji „Dzielnica Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań”, wraz z osobami towarzyszącymi.

Zaczynem spotkania była chęć zapoznania abp. Józefa Kupnego – od nieco ponad roku metropolity wrocławskiego – z Dzielnicą Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań, z jej historią, ludźmi, dokonaniem, a także planami na przyszłość. Ważną rolę odegrała także chęć spotkania się i nawiązania bliższej, osobistej współpracy pomiędzy hierarchami w kontekście tego niezwykłego, wrocławskiego miejsca.

Na początku wszyscy zebrani odbyli spacer istniejącą w sferze projektów ścieżką kulturową Dzielnicy, rozpoczynając od parafii ewangelickiej i kościoła Opatrzności Bożej, następnie zwiedzili synagogę i pomieszczenia Gminy Żydowskiej, a przewodniczący Aleksander Gleichgewicht podjął gości kosztownymi ciastami i kawą. Szczególną uwagę zebranych przyciągnęła mykwa (rytualna łaźnia), która ma być wkrótce odrestaurowana. Następnie wszyscy udali się do parafii ojców paulinów, gdzie o. Tomasz krótko zapoznał wszystkich z dokonaniem swoich współbraci.

Dalszym etapem zwiedzania dzielnicy było przejście przez rewaloryzowane podwórze Ruska 46, przy którym mieści się biuro Fundacji, a następnie zwiedzanie cerkwi pw. Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy. Tamtejszym przewodnikiem był ks. protodiakon Mieczysław Oleśniewicz.

Dzięki temu spacerowi abp Józef Kupny miał okazję zapoznać się z jaśniejszym obliczem Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, ale też z miejscami wymagającymi szczególnej troski.

Zwieńczeniem wspólnej wędrówki było robocze spotkanie, które odbyło się w siedzibie abp. Jeremiasza. Omówiono wówczas całościowo kształt problemów i perspektyw Dzielnicy, zadeklarowano głęboką potrzebę kontynuowania i rozwijania działań na jej terenie, dotyczących współpracy międzyreligijnej.

Pierwszym efektem spotkania była propozycja stałych, cyklicznych spotkań hierarchów, dla zintensyfikowania i poszerzenia wspólnych działań. Z dużym zadowoleniem zebrani przyjęli deklarację abp. Kupnego zainteresowania problematyką Dzielnicy.

SR, zdjęcia: Michał Bojanowski

Pasyjne NABO Ewangelickiego Duszpasterstwa Akademickiego „Pronoja”

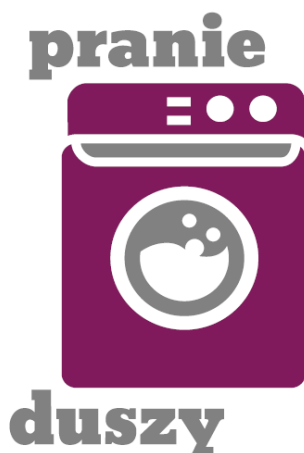
Pranie duszy

Pod hasłem „Pranie duszy” odbyło się pasyjne NABO ewangelickiego duszpasterstwa akademickiego Pronoja. 26 lutego w sali parafialnej pojawili się zarówno stali bywalcy jak i nowi uczestnicy naszych spotkań.

Podczas nabożeństwa wraz z niezawodnym M-Bandem (z nowym basistą, ale tym razem bez jednej wokalistki) śpiewaliśmy nasze ulubione pieśni i uczyliśmy się nowych.

Kazanie wygłosiła studentka teologii Daria Stolarska. Jej rozważanie poświęcone było spowiedzi, a zwłaszcza temu, jak często należy do niej przystępować. Nawiązała do znanego wszystkim problemu – kosza na brudne ubrania zapełniającego się w szybkim tempie, pomimo regularnego prania.

„Każdego dnia bardziej lub mniej świadomie brudzimy nasze ubrania podczas zwykłych, koniecznych do życia czynności. Czy tak samo nie jest przypadkiem z naszymi



duszami? Jako chrześcijanie zapewne staramy się nie grzeszyć, ale dobrze wiemy, że to na dłuższą metę niemożliwe. Żyjąc, grzeszymy. Żyjąc w brudnym świecie, musimy się ubrudzić. Czy więc naszej duszy nie należy się regularne pranie, tak samo, jak naszym ubraniom?” pytała.

W trakcie kazania Daria zaproponowała kilka kroków, które pomagają w regularnym oczyszczaniu duszy. Po pierwsze, powinniśmy uznać, że jesteśmy grzeszni – bo tylko chorzy potrzebują lekarza. Po drugie, należy pamiętać o codziennym rachunku sumienia i przeproszeniu ludzi, których zraniliśmy – żeby słońce nie zachodziło nad naszym gniewem. Po trzecie, warto jest wyznawać grzechy przed Bogiem, ale i ludźmi – księdzem czy znajomymi. Wreszcie – dobrze jest korzystać ze spowiedzi i uzyskiwać przebaczenie.

„Krew Chrystusa, którą przelał za nasze grzechy, oczyszcza nas. Korzystajmy z tej wielkiej łaski, łaski odpuszczenia grzechów, łaski przebaczenia. Za chwilę będziemy mogli przystąpić do spowiedzi i Komunii. Również w każdą niedzielę w czasie pasyjnym będzie taka możliwość. Pamiętajmy, szczególnie w tym okresie, o wieczornym rachunku sumienia, przeproszeniu innych i regularnej spowiedzi.” – zachęcała na koniec Daria.

Ksiądz Marcin Orawski we wprowadzeniu do spowiedzi mówił, że owszem, trzeba pamiętać o tym, że jesteśmy grzeszni, ale nie należy skupać się za mocno na własnych grzechach. Przede wszystkim powinniśmy pamiętać o Bożym miłosierdziu i łasce płynącej z krzyża. Do spowiedzi i Komunii Świętej przystąpiło tego dnia wiele osób.

Po nabożeństwie był czas na pogawędki i małe co nieco. Jak zwykle rozmawialiśmy do późna i z najwyższą niechęcią rozeszliśmy się do domów.

Zdjęcia: Ziemowit Stolarski, tekst: ds



Nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy

My z wysp Bahama



Trzecie tygodniowe nabożeństwo pasyjne wypadło tuż przed Światowym Dniem Modlitwy obchodzonym w pierwszy piątek marca, dlatego przygotowały i poprowadziły je kobiety. Jeśli ktoś nie widzi związku, powinien sobie przypomnieć, że dzisiejsza nazwa tego dnia oznacza dawny Światowy Dzień Modlitwy Kobiet. Co roku nabożeństwo przygotowują kobiety z innego rejonu świata, w tym roku zrobiły to mieszkanki wysp Bahama.

Na podstawie ich liturgii przygotowano nabożeństwa w wielu kościołach, także i w naszym – Opatrzności Bożej. Panie spotykały się przez niemal trzy miesiące, aby w oznaczonym dniu wszystko wypadło jak najlepiej. Jak każda wieloletnia tradycja, zajęły się tym nie tylko ewangeliczki, ale i baptyстки, katoliczki z trzech wrocławskich parafii, prawosławne, a także panie z Kościoła Polskokatolickiego.

Całość koordynowała i prowadziła Małgosia Rajczyba.

Hasłem były słowa Jezusa Chrystusa: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem?” Powtarzały się one w ciągu całego nabożeństwa, aby pobudzić zgromadzonych do zastanowienia. Zamiast zwykłego czytania Pisma, w tym przypadku J 13,1-15, mogliśmy zobaczyć odegraną scenę umywania przez Jezusa nóg uczniom. Kazanie natomiast zostało zastąpione krótką wypowiedzią prowadzącej i refleksjami zgromadzonych, w których wyrazili, jak można pomagać innym lub jak sami im służyć.

Nabożeństwo poprzedziła ciekawa prezentacja o Bahamach, ich historii i ludności, o bolączkach, o trudnej sytuacji kobiet. Modlitewne inwokacje dziękczynne lub w intencji rozwiązania problemów kolejno odczytywały kobiety różnych wyznań, a napisane

zostały przez mieszkanki wysp bahamskiego archipelagu.

Koniecznien trzeba wspomnieć o pięknej muzycznej i scenograficznej oprawie Świątowego Dnia Modlitwy. Integralną jego część stanowiły pieśni – modlitwy lub dziękczynne, a zawsze wdzięczne i łatwe do śpiewania, więc też pięknie zabrzmiały w wykonaniu wiersnych. Nie zabrakło też bahamskich kolorów – żółtego, błękitnego, turkusowego. Znalazły się na prowadzących w postaci sukien, kapełuszy, kwiatów, kolczyków i innych ozdób, na drodze do sali nabożeństw jako kolorowe stopy (na takich też spisywaliśmy swoje myśli o pomocy innym), w jej centrum znalazła się efektowna kompozycja z kolorowych szali, kwiatów i muszli. Dzięki pomocy młodzieżowego zespołu M-band wszyscy na zakończenie jeszcze raz zaśpiewali: „My z wysp Bahama, z wysp Bahama wielbimy Boże Cię. Chwalimy Cię dziś za miłości Twej dar, za Jezusa co zmarł, żywot wieczny nam dał. Alleluja! Alleluja! Ożywcze tchnienie daj”. (joka)



Pasyjne rekolekcje dla dzieci i młodzieży diecezji wrocławskiej

Diecezjalne rekolekcje w Jaworze



Gościnną parafia w Jaworze po raz kolejny zaprosiła do siebie dzieci i młodzież z całej Diecezji na rekolekcje pasyjne. Odbyły się one w weekend 20-22 marca w sąsiedztwie Kościoła Pokoju na terenie schroniska młodzieżowego, które dysponuje nie tylko dużą ilością noclegów, ale również stołówką i salami konferencyjnymi, co pozwala w komfortowych warunkach mieszkać, pracować i bawić się. Tegoroczne rekolekcje przebiegały pod hasłem: *Jeżus drogą i prawdą, i życiem*, i zgromadziły rekordową liczbę 127 dzieci i młodzieży. Dla organizatorów i prowadzących ogromną radością i zachętą jest to, że z roku na rok przybywa uczestników, choć stanowi to nie lada wyzwanie logistyczne. Jednak z tego zadania pastorstwo Marzena i Tomasz Stawiakowie wywiązali się po raz kolejny celująco.

Program tegorocznego spotkania był jak zwykle bardzo bogaty i nie pozostawiał miejsca na nudę. W piątkowy wieczór po kolacji odbyły się spotkania zapoznawcze połączone z grami



i zabawami integracyjnymi. Niektórzy, mimo długiej podróży, wykazywali niespożyte siły i chęci do wspólnych harców. Następnego dnia

zaraz po śniadaniu ruszyły zajęcia w grupach. Uczestników podzielono na 3 drużyny: klasy 1-3 i 4-6 szkoły podstawowej oraz łączoną gimnazjalistów i licealistów. Każda grupa miała swój własny grafik, ponieważ w tym roku dodatkową atrakcją były warsztaty piernikowe w Muzeum Regionalnym, co wymagało podziału na maksymalnie 20-osobowe grupy. Uczestnicy własnoręcznie przygotowali pierniki, które po upieczeniu mogli zabrać, wysłuchali również bardzo ciekawych historii na temat dawnych metod wyrabiania pierników i zwiedzili wystawę stałą Muzeum.

Główne zajęcia tematyczne odbyły się w dwóch blokach, podczas których, oprócz zapoznania się z historiami biblijnymi obrazującymi centralny temat, śpiewano piosenki, rozwiązywano różnego rodzaju zadania czy przygotowywano scenki teatralne. Po pracy był czas na wspólne gry i zabawy na sali gimnastycznej, nad czym czuwali ks. Tomek Stawiak i ks. Jurek Gansel. Wspianą pogodą pozwoliła również na spacer i zabawę w parku. Po kolacji można było wziąć udział w zajęciach plastycznych i przygotować własnego projektu pisankę wielkanocną – powszechnie znany symbol odradzającego się życia.

Niedzielnny poranek przywitał młodzież zimno i pochmurnie. Na szczęście, wbrew zapowiedziom, nie padało i udało się zrobić tradycyjne wspólne zdjęcie przed kościołem. Nabożeństwo zostało poprowadzone przez zespół M-Band z Wrocławia według liturgii młodzieżowej, zaś teksty biblijne odczytali uczestnicy rekolekcji. Temat kazania, które wygłosił ks. Stawiak, był kontynuacją i podsumowaniem tego, o czym mówiono poprzedniego dnia podczas zajęć.

Wspólny obiad zakończył trzydniowe spotkanie. Podczas pożegnań wszyscy życzyli sobie, by znów spotkać się w Jaworze za rok. Iwona Orawska



Medal Piotrka Sowy w prestiżowych zawodach szermierczych

Nasz parafianin wicemistrzem!

W We Wrocławskiej Hali Sportowej Orbita w dniach 19-23 marca odbył się XXXVIII Challenge Wratislavia. Organizatorem tej wielkiej imprezy sportowej jest Klub Szermierczy Wrocławianie. W tym roku do walki stanęło 2400 uczestników z 32 krajów. Zawody rozgrywane są w trzech broniach: szpadzie, florecie i szabli; w trzech kategoriach wiekowych: do 11, 13 i 15 lat.



Z trenerem fechtmistrem Zbigniewem Koerberem

Barwświętującego w tym roku 65. urodziny klubu WKSz KOLEJARZ, bronił min. **nasz parafianin, 10-letni Piotr Sowa**. W drodze do finału pokonał 11 zawodników z Polski, Łotwy, Wielkiej Brytanii, Francji, Czech, Słowacji, Niemiec i Holandii. Ostatecznie uległ o rok starszemu szermierzowi z Rosji i zajął drugie miejsce. Był jedynym polskim florecistą, który doszedł do finału turnieju.



Piotrkowi kibicowała cała rodzina Sowów



Walka floretowa jest zwykle bardzo widowiskowa i wymaga od szermierzy wielkiej koncentracji.

Challenge Wratislavia to największe i najbardziej prestiżowe zawody dla dzieci i młodzieży na świecie, dlatego medal ma wagę laurów mistrzostw świata i jest najcenniejszym trofeum jaki może zdobyć mały szermierz. Start we wrocławskiej hali Orbita to przede wszystkim jednak wielkie przeżycie i wspaniała przygoda. *Jacek Sowa*

Agnieszka Ściepuro

Monolog wewnętrzny

*jesteś pękłą
wyszczerbioną filiżanką
z parującą herbatą*

twoja miłość ogromnieje

*lód przestacza się w ogień
księżyc w słońce
kamień
w kroplę*

*zamyślasz się
wpatrujesz*

obserwujesz podglądasz uczysz

*i wciąż ta niezmienność
płynących obłoków*



foto: Ben Matthews@flickr



foto: Lana L.@flickr

bp Ryszard Bogusz

Wielu choruje na głód miłości

Łukasz Cieślak: W Ewangelii Marka Jezus tak poucza człowieka, który gorliwie wypełniać miał przykazania: „Jednego ci brak; idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśladuj mnie”. Czy powinnością ewangelika jest wyzbycie się całego majątku?

Ks. bp Ryszard Bogusz: Jezus był bardzo radykalny w wypowiedziach. Chciał w ten sposób podkreślić wagę swojej nauki. Mówił przecież: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, błogosławcie tych, którzy was prześladują”, czy „Jeśli ktoś uderzy cię w jeden policzek, nadstaw mu i drugi”. Owe przykładowe wypowiedzi dotyczą naszych ludzkich słabości. Można zapytać: jak mam miłować swoich prześladowców i błogosławić za zło, które nam czynią? Dlaczego nie miałbym się bronić, gdy ktoś mnie atakuje i bije?

Podobnie ma się sprawa z bogatym młodzieńcem. Być może nie rozumiał, że bogactwo, które posiadał, było mu tylko powierzone i – jak nauczali Luter czy Kalwin – jest ono naszym kapitałem, którym powinniśmy służyć bliźnim. A co do powinności wyzbycia się całego majątku, aby pomagać ubogim, to dojdziemy do paradoksalnej sytuacji, że to my wyciągać będziemy rękę po pomoc.

Jak – jako ewangelik – rozwiązuje ksiądz ten paradoks?

Wskazane słowa Jezusa są dla mnie wezwaniem, aby wyjść poza swoją moralną uczciwość i przestać patrzeć na dobroć jako na niedokonywanie pewnych negatywnych czynów. I by zaangażować się w czynną pomoc dla bliźniego i stać się dobrym szafarzem swego majątku. Staram się zawsze podkreślać charakterystyczny dla ewangelików etos pracy, w myśl którego za każdą pracę należy się wynagrodzenie, a to może się przyczynić do

budowania bogactwa.

Jednak prawdziwym wyzwaniem jest odpowiednie spożytkowanie gromadzonego majątku.

Co ksiądz rozumie przez odpowiednie

spożytkowanie?

Szukając odpowiedzi, można sięgnąć do Ewangelii, gdzie znajdujemy słowa Jezusa określające siedem dzieł miłosierdzia, którymi są: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, przyjąć obcych, nagich przyodziać, chorych odwiedzić, pamiętać o więźniach i troszczyć się o pokrzywdzonych (Mt 25, 31-46). Nasza wiara musi przemawiać przez czyny. Do takiej postawy motywuje nas łaska i miłosierdzie, którego dostąpiliśmy przez dar pojednania.

Osobisty kontakt z Jezusem sprawia, że pojawia się w nas wolność do służby. Odtąd nie musimy sami zdobywać zbawienia, ponieważ nie podlegamy zakonowi, ale stajemy się „współpracownikami Bożymi” (1 Kor 3,9). Działamy diakonijnie nie z obowiązku lub przymusu czy dla zdobycia zastug, lecz z wdzięczności, miłości i w odpowiedzi na Bożą miłość i Jego łaskę.

A jakie były początki księdza w pracy dla Diakonii?

Jako duchowny jestem zobowiązany do służby Słowa Bożego i Diakonii. Patrząc z perspektywy czasu, a księdzem jestem od 1976 r., mogę powiedzieć, że do momentu przemian ustrojowych służba ta była mocno ograniczona. Ówczesne władze nie pozwalały na zewnętrzne działania, na tworzenie jakichkolwiek kościelnych organizacji charytatywnych. Początek lat 90. ubiegłego wieku otworzył nowe możliwości dla działań diakonijnych.

Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce działa głównie w diasporze. Jak to wpłynęło po 1989 roku na funkcjonowanie diakonii we Wrocławiu, gdzie ksiądz biskup pełni służbę?

Myszę, że wykorzystaliśmy we Wrocławiu dany nam czas. Po przekazaniu, na mocy ustawy o stosunku państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego w RP, ówczesnego Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów przy ul. Wejherowskiej podjęliśmy trud powołania do życia Diakonii Diecezji wrocławskiej i utworzenia Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji. W tym samym 1999 roku powstały ogólnopolskie struktury Diakonii, a od ośmiu już lat jestem jej prezesem.

Czy obecnie Diakonia KEA działa w każdej parafii? Czy różni się jej działalność w zależności od regionu?

Diakonia luterańska prowadzi i wspiera najróżniejsze projekty w całym kraju, niosąc pomoc ludziom najbardziej potrzebującym, często znajdującym się na marginesie życia społecznego. Co do pracy diakonijnej w regionach trudno mówić o różnicach, raczej o możliwościach. Tam, gdzie jest baza do działań, staramy się wypełnić swoją misję we współpracy z samorządem lokalnym.

Trochę nawiązujemy do historii, bo przecież miłosierdzie, dobroczynność i ofiarność towarzyszyły Kościołowi od czasów jego powstania, były one wpisane w jego postanowienie. Ze względu na przykład Chrystusa i Jego stosunek do ludzi zrozumiałe było wezwanie apostołów skierowane do pierwszych zborów, aby prowadziły życie w duchu miłosierdzia, służąc Bogu i ludziom. Nowy Testament podaje nam wiele różnorodnych przykładów tej służby. Dobroczynność i pomoc pierwotnego Kościoła kierowano do poszczególnych jego członków, do wdów i sierot oraz biednych zborów; wtedy też powołano pierwszych diakonów.

A czy dzisiaj w Kościele luterańskim i jego Diakonii są specjaliści duchowni zobowiązani wyłącznie do pracy diakonijnej?

Nie, bo dzisiaj zobowiązujemy wszystkich duchownych do wszelkich działań na rzecz biednych i potrzebujących. Parafialna działalność diakonijna jest źródłem działań ogólnokościelnych. Natomiast na porządku dziennym jest wsparcie przez Diakonię Kościoła konkretnych działań parafialnych. Trzeba też pamiętać, że powołanie i posyłanie ludzi do służby samarytańskiej, jak ją czasem nazywam, odbywa się przede wszystkim za sprawą chęci i inicjatywy osób, które chcą pomagać innym.

Czy wobec tego Diakonia zatrudnia stałych pracowników? Ilu ma wolontariuszy? Czym głównie zajmują się te osoby?

Oczywiście bez pracowników etatowych i rzeszy wolontariuszy nie można by w pełni prowadzić Diakonii. Zatrudniamy na różnych etatach około sześćset osób, korzystamy z pomocy ponad tysiąca wolontariuszy. Pracują w domach opieki, Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji im. ks. Marcina

Lutra we Wrocławiu, Centrum Ewangelickim „Słoneczna Kraina” w Katowicach, Centrum Aktywności Lokalnej w Ustroniu, placówkach opiekuńczo-wychowawczych, środowiskowych domach samopomocy, stacjach diakonijno-socjalnych, w wypożyczalniach sprzętu rehabilitacyjnego, w świetlicach środowiskowych i socjoterapeutycznych, w różnorodnych poradnictwach w tym m.in. przeciw przemocy, wolontariacie międzynarodowym oraz w tzw. służbie odwiedzinowej osób starszych czy chorych.

A jakim budżetem dysponuje Diakonia Polska?

Budżet Diakonii Polskiej uzależniony jest od wielu czynników. Korzystamy z dotacji udzielanej przez Kościół ewangelicko-augsburski w kwocie ok. 130 tysięcy złotych. Głównie opieramy się na źródłach płynących z samorządów lokalnych, z 1 proc. przekazanego przez osoby fizyczne, ze środków od organizacji zagranicznych, z różnych projektów i z darowizn od osób prawnych.

Szacunkowo mogę podać, że rocznie Diakonia notuje obrót kwotą ok. 1,2 mln złotych. Poprzez te środki, jako organizacja pożytku publicznego, wspieramy projekty prospołeczne mające na celu przyjsię z pomocą osobom w trudnej sytuacji życiowej czy socjalnej, w tym przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu.

Które z działań Diakonii uznałby ksiądz za najciekawsze czy najistotniejsze?

Ostatnio jest ich bardzo wiele. W tym roku liczne projekty poświęcimy seniorom, zwanym nieraz „młodzieżą 50+”. Na przykład we Wrocławiu w nowych budynkach parafii chcemy utworzyć Dzienny Dom Pobytu Seniorów. Myślę, że Diakonia Polska nadal prowadzić będzie projekty wobec

wykluczonej młodzieży. Trzeba rozwijać się świetlic socjoterapeutycznych, poradnictwo przeciw przemocy, warsztaty terapii zajęciowej. Otworzymy kolejne stacje socjalne i wypożyczalnie sprzętu rehabilitacyjnego. Z partnerami z zagranicy organizujemy poradnictwo i pomoc dla emigracji zarobkowej.

Diakonia Polska w ramach prowadzonych konsultacji współpracuje z samorządem lokalnym oraz lokalnymi diakoniami w zakresie prowadzenia specjalistycznych szkoleń, np. udzielania pomocy osobom z zaburzeniami psychicznymi oraz w zakresie usług socjalnych na rzecz seniorów i młodzieży, w tym wymiany doświadczeń z naszymi partnerskimi diakoniami zagranicznymi na temat nowatorskich form pomocowych.

Czy ewangelicka diakonia w kraju katolickim, takim jak Polska, jest skuteczna?

Nasze społeczeństwo podlega ciągłym przemianom. Przed nami stoi wielkie wyzwanie, które polega na wpływaniu i kształtowaniu tego procesu. Problemy takie jak bezdomność, brak pracy, choroby, samotność dzieci pozbawionych opieki, dla których ulica jest domem, oraz wszelkiego rodzaju zubożenie powodują ogromną bezradność. Dziś tylko powiększył się katalog problemów społecznych. Spełniają się słowa Pana Jezusa, że „ubogich zawsze będziecie mieli wśród was”. Choroba, której na imię „głód miłości”, pozostanie. Wobec tych problemów można być obojętnym i bezradnym, ale każda epoka oczekuje od nas tego samego świadectwa miłości. Jako naśladowcy Chrystusa jesteśmy zobowiązani do stawiania w tym beznadziejnym świecie znaków nadziei.

A czy nasza pomoc jest skuteczna? Na to pytanie mogą odpowiedzieć tylko ci, którzy tej pomocy doświadczyli. Setki ludzi, którym stwarzamy komfortowe warunki starości,

młodzież i dzieci otoczona opieką w różnego rodzaju świetlicach, doświadczone przemocą kobiety i... mężczyźni, ludzie chorzy i niepełnosprawni. To oni mogą zaświadczyć o naszej skuteczności, oczywiście w granicach naszych możliwości. Kościół nasz jest wszak Kościołem diaspory.

A jak postrzega ksiądz biskup działania ekumeniczne w ramach pracy diakonijnej?

Cieszę się, bo od wielu już lat z Caritas Polska, z prawosławnym Eleos i Diakonią Kościoła ewangelicko-reformowanego prowadzimy wspólną akcję Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, Pasyjną skarbonkę, a we Wrocławiu Ekumeniczną Stację Socjalną. Myślę, że wszystkie różnice dogmatyczne i historyczne, które podzieliły Kościół chrześcijański, nie uczyniły tego w dziele miłosierdzia. Jest to ta dziedzina służby Kościołów, która nie podlega żadnym ograniczeniom wyznaniowym. Bo czyż może być inne miłosierdzie katolickie, prawosławne bądź protestanckie? W tym względzie wszyscy opieramy się na jednej Księdze, którą jest Biblia.

Rozumiem, że Diakonia Polska pomaga nie tylko ewangelikom?

Kiedyś pokusiliśmy się o bardzo szacunkową ocenę naszej służby diakonijnej w parafiach, diecezjach i Kościele. Okazało się, że diakonie parafialne w służbie pomocowej nakierowane są przede wszystkim na swoich członków. Jednak w wypadku diecezji czy Kościoła ewangelicy objęci pomocą to tylko ok. 5-10 proc. ogółu osób, którym pomagamy. Ponad 90 proc. to osoby spoza Kościoła ewangelicko-augsburskiego. I tym możemy się chlubić.

Czy dzięki działalności Diakonii mają miejsce nawrócenia, a co za tym idzie chrzty i konwersje?

Nigdy nie braliśmy tego pod uwagę, a naszej służby nie traktowaliśmy jako próby pozyskiwania ludzi dla Kościoła luterńskiego. Oczywiście nigdy też nie zamykaliśmy drzwi Kościoła dla tych, którzy w wyniku naszej służby chcieli go bardziej poznać.

Warto w tym miejscu zacytować fragment dokumentu końcowego Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów z Vancouver z 1983 r.: „Diakonia jest liturgią po nabożeństwie, czyli służbie Bożej. Diakonia należy nierozdzielnie do istoty Kościoła. Ona oczekuje od jednostki, jak i od Kościoła, aby dawać nie tylko to, co się ma, lecz też z tego, czym się jest. Diakonia musi stale podważać statyczne, skostniałe i egoistyczne struktury Kościoła po to, aby je przemieniać na żywe instrumenty służby. Jednocześnie Diakonia nie powinna się ograniczać do ram instytucjonalnych Kościoła, ale powinna te granice przełamywać i tworzyć dzielącą się wspólnotę Bożych dzieci, która poprzez działanie Ducha Świętego stanie się dla tego świata zachętą do naśladowania Jezusa”. Jeśli to spowoduje zbliżenie się ludzi do Kościoła, będzie to dla nas powodem do radości.

Czy szykują się jakieś zmiany organizacyjne czy ustrojowe Diakonii? Jakie widzi ksiądz szanse, a jakie zagrożenia na najbliższe lata dla Diakonii Polskiej?

Poszerzają się pola działania diakonii. Rozwój ten jest związany z rosnącą odpowiedzialnością Kościołów za świat. Obok istniejących struktur diakonijnych i zakładów charytatywnych powstają nowe obszary działania, związane z różnego rodzaju zagrożeniami. To walka z głodem na świecie, pomoc dla wypędzonych i emigrantów czy dla poszkodowanych podczas różnych klęsk żywiołowych. Jesteśmy w trakcie pracowania struktur, aby stworzyć warunki, m.in. do pozy-

skiwania środków samorządowych na rzecz osób potrzebujących pomocy.

Chcę zaznaczyć, że dalszy rozwój działalności diakonijnej zależy od zaangażowania się wielu osób: tych zawodowo czynnych, jak i wolontariuszy. Tym niemniej największym zagrożeniem dla Diakonii byłoby wycofanie środków pomocowych, m.in. z samorządu lokalnego czy też z Narodowego Funduszu Zdrowia. Bez tych funduszy nie moglibyśmy dalej prowadzić naszej działalności.

A co ksiądz sądzi o opiniach, że działalność profesjonalnych organizacji diakonijnych prowadzi do znieczulicy i zaniku osobistej dobroczynności?

Na problem pomagania drugiemu człowiekowi trzeba patrzeć przez pryzmat skuteczności. Instytucje charytatywne są nakierowane na przemyślaną pomoc grupom społecznym

czy konkretnym osobom. Wówczas mamy gwarancję, że środki są racjonalnie rozdawane. Natomiast gdy dajemy parę groszy komuś na ulicy, nie mamy gwarancji, że te pieniądze tej osobie faktycznie pomogą. Ba, nieraz nie jest to wcale ubogi człowiek, który potrzebuje pomocy, ale ktoś, kto w ten sposób „zarabia”.

Co do znieczulicy – ważna jest pomoc bezpośrednia, którą świadczymy drugiej osobie, czy to w rodzinie, czy też w sąsiedztwie. Ale warto ocenić, czy jesteśmy w stanie sami pomagać np. sąsiadowi, czy może lepiej skontaktować się z profesjonalną służbą medyczną lub socjalną. Często dopiero zwrócenie się po takie wsparcie oznacza rzeczywistą pomoc potrzebującemu.

Miesięcznik Ewangelicki 3(23)2015



Diakonia jest liturgią po nabożeństwie, czyli służbie Bożej.

Diakonia należy nierozdzielnie do istoty Kościoła.

Ona oczekuje od jednostki, jak i od Kościoła, aby dawać nie tylko to, co się ma, lecz też z tego, czym się jest. Diakonia musi stale podważać statyczne, skostniałe i egoistyczne struktury Kościoła po to, aby je przemieniać na żywe instrumenty służby.

Jednocześnie Diakonia nie powinna się ograniczać do ram instytucjonalnych Kościoła, ale powinna te granice przełamywać i tworzyć dzielącą się wspólnotę Bożych dzieci, która poprzez działanie Ducha Świętego stanie się dla tego świata zachętą do naśladowania Jezusa.



KĄCIK DLA DZIECI

I wyszedłszy, udał się według zwyczaju na Górę Oliwną; poszli też z nim uczniowie. A gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: Módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie. A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się, Mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie. A ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go. I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię. A wstawszy od modlitwy, przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących ze smutku. I rzekł do nich: Dlaczego śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie.
Łk 22,39-46



Carl Bloch (1834-1890): Chrystus w Getsemani

Co oznacza ufać Bogu? Jak rozumieć pewność, że zawsze z nami jest? Bruno Ferrero wyjaśni nam to poprzez opowiadanie

Pewność

Żył sobie kiedyś bardzo dobry człowiek o imieniu Romoletto, który zamieszkiwał w malutkim domeczku znajdującym się nad rzeką Tybr. Pewnego dnia ów człowiek zauważył, że woda Tybru przedzierała się powoli przez drzwi jego domu. Stan taki był już coraz bardziej niebezpieczny.

Jeszcze bardziej przestraszył się, gdy usłyszał radio, które co chwilę podawało komunikat: „Wszyscy mieszkający w pobliżu Tybru muszą natych-

miast opuścić swoje domostwa; rzeka będzie wylewała coraz bardziej”.

Romoletto był człowiekiem bardzo pobożnym i pokładał wielką ufność w Panu. Uklękł z pokorą i zaczął gorliwą modlitwę. „Panie, wybaw mnie!”

W pewnym momencie usłyszał płynący z góry głos. „Nie lękaj się, Romoletto! Nie zapomniałem o tobie!” Był to głos Pana Boga.

Romoletto wstał i jak gdyby nigdy nic zaczął wykonywać swoje codzienne obowiązki. Około jedenastej woda dotarła mu już do ramion i Romoletto musiał się przenieść na drugie piętro. Zauważył jak obok jego domu przepływała łódź ratunkowa. Strażacy, którzy go zauważyli zaczęli krzyczyć: „Szybko, uciekaj razem z nami! Pozostawać tutaj to szaleństwo!” „Nie. Mam zapewnienie z góry!” odpowiedział im ów człowiek, wskazując palcem na niebo.

O godzinie piętnastej woda zaczęła pokrywać już jego łóżko i Romoletto musiał wycofać się na strych. Przepływała następna barka i znów ktoś zawołał: „Wychodź natychmiast! Woda wciąż się podnosi!” Romoletto i tym razem odmówił ostentacyjnie: „Już ja mam swojego protektora!”

O siedemnastej piętnaście woda dochodziła już do rynien i Romoletto zmuszony był wdrapać się na dach. Przepływał znów jakiś ponton Czerwonego Krzyża i poszukiwał ostatnich zagubionych. Jednak i on na próżno usiłował zabrać ze sobą Romoletta. Przywarł mocno do komina jak rzep do psiego ogona. „Nie potrzebuję waszej pomocy. Mam kogoś, na kogo mogę liczyć”.

Jednak woda wciąż wzbierała i wzbierała i... za dziesięć szósta Romoletto się utopił.

Gdy tylko znalazł się w Raju zaczęły nim miotać furie. Przybiegł przed tron Pana Boga i powiedział: „Czy nie powiedziałaś mi, że będziesz o mnie myślała? Czy nie dziwi Cię to, że widzisz przed sobą topielca?”

Pan Bóg przyjrzał się mu wzrokiem pełnym dobroci. „Jak to, nie myślałem o tobie, Romoletto. Przecież wysłałem ci aż trzy barki!”

Bóg zawsze jest z nami!

Kącik małego kucharza

Jajka są symbolem nowego życia. Ta potrawa jest nie tylko smaczna. Jej wiosenne składniki podkreślą tę ciepłą porę roku i ozdobią świąteczny stół.

JAJA FASZEROWANE

- 4 jajka
- 2 rzodkiewki
- 2 łyżki szczypiorku
- 1 gałązka koperku
- 1 plasterek szynki
- 1/4 papryki czerwonej
- 1 łyżka jogurtu naturalnego lub majonezu

ZANIM ZACZNIESZ: ugotuj jajka na twardo!

1. Obierz jajka i przepołów je wzdłuż. Łyżeczką wyjmij żółtka i przełóż je do miseczki. Do żółtek dodaj jogurt i widelcem ugnieć na gładką masę.

2. Rzodkiewkę zetrzyj na tarce o najmniejszych oczkach, szczypiorek bardzo drobno pokrój, koperek posiekaj, szynkę pokrój w bardzo drobną kosteczkę. Dodaj wszystko do masy jajecznej i wymieszaj.

3. Ułóż białka jajek na talerzu i łyżeczką nakładaj farsz do wgłębień po żółtku tak, by wystawał ponad.

4. Podawaj posypane kiełkami np. brokołu.

Farsz jajeczny możesz doprawić solą i pieprzem, oraz dodać do niego pokrojony w drobną kosteczkę żółty ser.



Pisanki

Wielkanocną tradycją jest barwienie pisanek. Jest wiele sposobów na to, by były piękne, kolorowe i wesołe. Poznajcie kilka z nich:

- **kraszanki** – jajka barwione w wywarze uzyskiwanym z naturalnych składników, np. z buraków, z łupin cebuli, kory drzew,
- **pisanki** – jajka zdobione za pomocą patyczka zanurzanego w gorącym wosku, a następnie zanurzone w barwniku,
- **oklejanki** – jajka zdobione poprzez przyklejanie do nich kolorowej bibuły, włóczki, słomy, tkaniny,
- **drapanki** – kraszanki, na których wydrapuje się wzorki za pomocą igły lub małego nożyka,
- **ażurki** – pisanki ażurowe, wykonywane są z wydmuszek jaj poprzez wywiercanie w skorupce małych otworków przy pomocy małego wiertła. Wydmuszka jest malowana najczęściej farbą akrylową.
- **rysowanki** – jajka ozdabiane poprzez malowanie wzorów farbami, flamastrami.

Jeśli chcesz, spróbuj z nami stworzyć kraszanki. To nie jest trudne, a do wykonania ich wystarczą Ci produkty, które na pewno masz w domu. Kilka podstawowych kolorów dadzą nam na przykład:

- **żółty** – liście brzozy, olchy i młodej jabłoni, suszone kwiaty jaskrów polnych, rumianek, suche łupinki cebuli oraz igły modrzewiowe;
- **czzerwony** – kora dębu, owoce czarnego bzu, suszone jagody, suche łupiny cebuli;
- **różowy** – sok z buraka (intensywność koloru zależy od stopnia rozcieńczenia wodą),
- **pomarańczowy** – marchew, dynia,
- **brązowy** – łupiny orzecha, igły jodłowe,
- **niebieski** – owoce tarniny,
- **fioletowy** – płatki ciemnej malwy,



- **zielony** – trawa, pokrzywa, liście barwnika, młode żyto, kora brzoza, wywar z jemioli,
- **czarny** – wygotowane olchowe szyszki,
- **złoty** – łupiny orzecha i cebula (cebuli więcej niż orzecha).

Jeśli do wywaru dodasz nieco octu, uzyskany kolor będzie trwalszy. Barwniki muszą się trochę pogotować, zanim włożymy do garnka jaja – warto sprawdzić po prostu łyżeczką, czy woda zdążyła już nabrać odpowiedniego koloru.

Pokoloruj pisanekę

Zdobienie pisanek do bardzo miłe zajęcie. Zaprojektuj swoją razem z wielkanocnym zajęcem. Zapraszamy do kolorowania!



Pożegnaliśmy już zimę, dlatego wokół jest tak pięknie i kolorowo. Czeka nas piękna pora roku. Zgadnij jaka i co się z nią wiąże.

Jak się nazywa ta pora roku,
Gdy się zielenić zaczyna wokół?
Skowronek nad polem śpiewa,
Kwiaty forsycji kwitną na drzewach.

(wiosna)

Miła niespodzianka-
Już kwitnie...

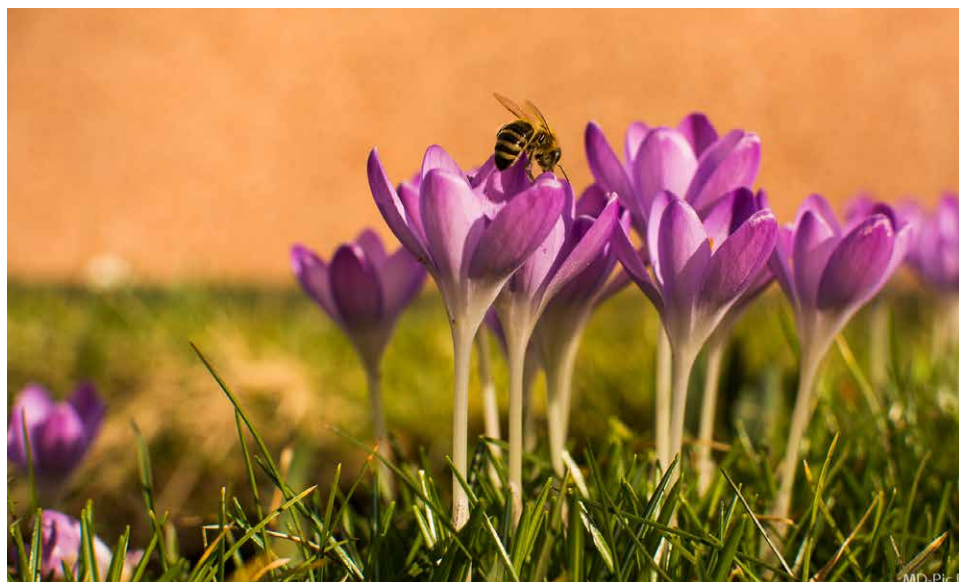
(sasanka)

Gdy się schowa za chmury,
Świat się staje ponury.
A weselej na świecie,
Kiedy śmieje się z góry.

(słońce)

Chodzi polem słońko
Po zielonym życie.
Nad polem, nad łąką
Śpiewa ktoś w błękiecie.

(skowronek)



***Nadeszła wiosna i znów wszystko budzi się do życia. My też odradzamy się na nowo. Naprawiamy swoje błędy, ulepszamy samych siebie. Święta Wielkanocne to ten czas, kiedy możemy zatrzymać się i zajrzeć w głąb naszej duszy. Czy w nas również Chrystus Zmartwychwstał?
Rodzinnych, głębokich w przeżycia Świat Wielkiej Nocy!***

Joanna Korsan

Przeto ta postylla będzie pożyteczna

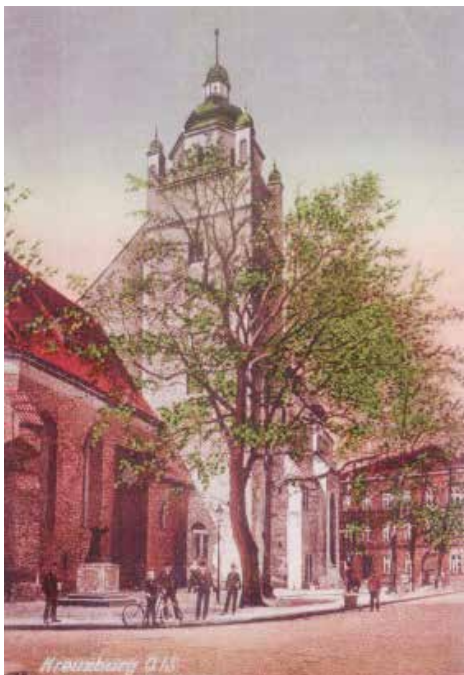
O ewangelickich zbiorach kazań cz.2



Kontynuując opowieść o ewangelickich postyllach, dziś przechodzę do czasów najtrudniejszych dla naszych przodków, tj. czasów kontrreformacji, a później narodowej niewoli. Chronologicznie pierwszy będzie zapowiadany w poprzedniej części senior i kluczborski farorz – Adam Gdacjusz, in. Gdaka (1646-1688), zwany śląskim Rejem i płomiennym kaznodzieją z Kruciburka. Urodzony właśnie tam, tj. w Kluczborku – w czasach kontrreformacji silnym ośrodkiem

ruchu różnowierczego, mieście o polskim przy tym charakterze. Kształcił się w Brzegu, Wrocławiu i Toruniu (1633). Jako kantor i nauczyciel pracował w Podhradie na Spiszu (1634), również w Bardejowie wówczas należącem do Węgier¹. W 1639 dalej się kształcił w elbląskim gimnazjum, skąd wyjechał do Wilna, gdzie został kantorem, a później rektorem gimnazjum ewangelickiego.

Wilno było silnym ośrodkiem ewangelickim, w którym działali tacy kaznodzieje jak ks. Samuel Dambrowski² i Andrzej Schoenflissius³. J. Maciuszko pisze wręcz o „wileńskiej szkole kaznodziejskiej”, dla której charakterystyczną cechą jest „bardzo zbliżona i rozwijająca się w czasie forma homiletyczna i formuła retoryczna”⁴. Adam Gdacjusz przejął ją od swego mistrza Schoenflissiusa – jego postylla to zbiór kazań popularnych, a nawet ludowych, z wtrąceniami w gwarze śląskiej



Kościół ewangelicki w Kruciburku

¹ Obecnie północno-wschodnia Słowacja.

Warianty nazwy: *Bardziejów, Bardyjów, Bardiów.*

² *Postylla chrześcijańska to jest kazania albo wykłady porządne świętych ewangelii na każdą niedzielę i na każde święto przez cały rok, a przy nich kazania pogrzebne i inne przez...* Toruń, oficyna Augusta Ferbera 1620

³ *Postylli chrześcijańskiej z Biblii S[więtej] i z Doktorów Kościelnych, według starożytnej nauki i zwyczajnego porządku Kościoła Bożego zebranej na niedziele doroczne, część pierwsza, od adwentu do Trójcy Świętej. Na cześć i chwałę wielkiego Boga i zbawiciela J[ezusa] Chrystusa w druk podana przez...* Lubcz a. Lubcza [?], b. r. wyd. 1652

⁴ Janusz T. Maciuszko, *Ewangelicka postyllografia polska XVI-XVIII wieku.* ChAT, Warszawa 1987, s. 186

(zgodnie z zaleceniem, by kierować wypowiedź wprost do odbiorcy), z konsekwentnie stosowanym układem: perykopa; wstęp, zawierający myśl przewodnią i modlitwę; podzielony na punkty wykład, w którym przedstawiony jest cel kazania. Gdajusz złagodził rygorystyczny układ, bo poszczególnych wątków perykop nie poddawał dokładnej analizie, tylko samodzielnie je omawiał. Jego kazania przypominają gawędy, w których nie brak akcentów społecznych. Świadek wojny trzydziestoletniej, a po jej zakończeniu nędzy

(?) **Balkitas: Kiedy kto z bestyi albo z bydla-
ciem / jako z niewiasta albo z / Mszem sprawa ma;
tego Bog srodze zatazał mowiac: **Takze z by-
dlem żadnym obcować nie bedzie /
abyś sie z nim miał spługawiać. Niewia-
sta też niech nie podlega bydla dla obco-
wania z nim: sprosna to rzecz jest. A in-
dziej te sa potojone slowa: **Takze koby sie sta-
czył z bydlem / smierćca umrze; bydle
też zabijec: Niewiasta / teorady przysta-
pła******

Gdajuszka

panującej na Śląsku, także w wielokrotnie plądrowanym przez wojska Kluczborku, nieraz pochyła się nad biedą Ślązaków, mówi o problemach przeciętnego miasteczka lub wsi, kłopotach życia rodzinnego, ale też o częstej w czasach kontrreformacji obłudzie religijnej, tj. prywatnym pozostawaniu przy ewangelicyzmie, a publicznym przyznawaniu się do katolicyzmu. Gdajka formę swojej pracy wzorował na wspomnianej wileńskiej szkole

⁵ Postylla Kościoła Powszechnego apostołskiego, Słowem bożym ugruntowanego i zbudowanego na Jezusie Chrystusie. Spisana ku chwale Bogu w Trójcy Ś[więtej] Jedyemu. Cz. 1-8, Łaszczów 1608, cz. 9-11, Łaszczów 1611; cz. 12-13, Łaszczów 1617

⁶ Z łac. – sługa; duchowny w Kościele ewangelicko-reformowanym

(w związku tym J. T. Maciuszko właśnie od niej ją zalicza), jednak kierując do śląskiego czytelnika, nadał jej bardzo regionalne zabarwienie. „Gdajuszka” ukazała się w Lesznie w 1650 roku, późniejsze prace, najczęściej pod tytułem Duszkurs albo Kwestia, były publikowane w Oleśnicy u Gottfrida Güntzela i w oficynie Jacobich w Brzegu.

Na Adama Gdajusza duży wpływ wywarła, powstała w pocz. XVII wieku, postylla Krzysztofa Kraińskiego⁵ – kalwińskiego kaznodziei i superintendenta małopolskich zborów.



Brzeg na starej rycinie. Od XVII wieku drukowano tu polskie książki, m.in. druki Adama Gdajusza

Co rzadko się zdarzało w przypadku protestanckich duchownych, był on herbowym szlachcicem o szerokim i gruntownym wykształceniu. Niezwykle go też ceniono w Małopolsce mimo jego gwałtownego charakteru, apodyktyczności i wyniosłości. Postylla Kraińskiego to typowo ewangelicka postylla, bo prezentuje kazania tematyczne. Jej zasięg oddziaływania wykraczał poza jedno wyznanie, zresztą sam autor starał się nie podkreślać różnic między nimi i pisał we wstępie: „My, [...], nie zowiemy się Lutheranami od Luthra, ani Kalwinistami, od Kalwina, choć to byli ludzie uczeni, pobożni i reformatorowie błędów papieskich, ale Chrześcijany, od Chrystusa, albo Ewangelikami, od Ewangeliej”.

Dzieło to było pomocą kaznodziejom w ich codziennej służbie, zalecane ministrom⁶ przez zborową zwierzchność, używano go także po domach jako zbioru domowych kazań.

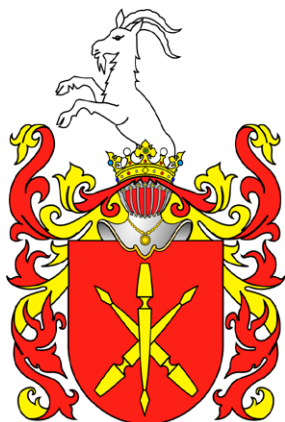
Może z powodu swego szlacheckiego pochodzenia, a na pewno w związku z ożywioną działalnością jezuitów, wyśmiewających ewangelickich duchownych z powodu ich plebejskiego pochodzenia, często prymitywnych i nędznych warunków życia oraz braków w wykształceniu, kalwiński superintendent pokazał w cyklu kazań wizerunek szlachcica-ewangelika, w przypadku którego źródłem i podstawą szlachectwa nie jest dziedziczny herb, a więc urodzenie, ale wysoki poziom moralny, osiągniany dzięki naśladownictwu Jezusa Chrystusa. Wymiar religijny znacznie bardziej nobilituje według Kraińskiego, niż szlachectwo herbowe, przy czym równe znaczenie ma etos pracy, wywodzący się z mieszczańskiej hierarchii wartości, gdzie pracowitość była wysoko ceniona. Pomnażanie majątku jest więc dowodem Bożej łaski, w przeciwieństwie do katolickiego ideału ubóstwa i braku troski o dobra doczesne.

Nawiasem mówiąc, zbieżne ze zdaniem Kraińskiego idee były podstawą osiemnasto-

wiecznej dramy mieszczańskiej (np. *Taczki occiarza*⁷), która nobilitowała zwykłego rzemieślnika, jako człowieka szlachetnego charakteru i wysokiej moralności.

Homilie małopolskiego superintendenta są nie tylko wykładem podstaw wiary ewangelickiej, ale też pretekstem do polemiki z naukami „papistów”, albo z konkretnymi wypowiedziami duchownych katolickich, np. Jakuba Wujka. Ważniejszy jest temat kazania, niż dokładne objaśnienie perykopy, dlatego autor czasem szukał tematu do tej przeznaczonej na dany dzień, czasem zaś – biblijnego cytatu do problematyki, jaką chciał poruszyć. Jeśli nie udało się dokładnie omówić tematu w kazaniu głównym, wówczas kazanie wieczorne stawało się jego uzupełnieniem. Niekiedy też perykopy są przemieszczane, przesuwane na inny dzień, stąd też odautorskie przypisy w rodzaju: „O pożytkach z wiary [...] kto chce niechaj czyta w kazaniu porannym na niedzielę 17 po s. Trójcy i w przedmowie na tę ostateczną część Postylle [...]”. J. Maciuszko podkreśla biegłą znajomość Biblii i erudycję Kraińskiego, ale zauważa też jego słabą znajomość homiletyki, dlatego według badacza: „Patrząc na kazania [...] doznajemy uczucia zagubienia w bezkresnym gąszczu. Cechą tych kazań jest bowiem to, że rzadko o którym można powiedzieć, że jest to na pewno taki a taki gatunek wymowy kaznodziejskiej”⁸.

Niewątpliwie trudną lekturę pracy Kraińskiego może wynagrodzić piękna polszczyzna i patriotyzm autora. W ocenie J.T. Maciuszki jest to „ostatnie wielkie przedsięwzięcie teologiczne i duszpasterskie Kościoła reformowanego”⁹.



Jelita – herb Krzysztofa Kraińskiego

⁷ Louis-Sébastien Mercier, *Taczka sprzedającego ocet i musztardę, czyli Cnota w grubej łachmanie*, premiera 1774

⁸ J.T. Maciuszko, *op. cit.* s. 173

⁹ *ibid.* s. 187

Nasi Jubilaci luty-kwiecień

Aleksandra Stanowska 05.04 – 97 lat

Irena Hausmann 13.04 – 96 lat

Renata Figura 10.04 – 95 lat

Elza Borecka 22.03 – 94 lata

Stanisław Michalczyk 26.03 – 94 lata

Aurelia Gałęza 23.04 – 93 lata

Tadeusz Rilke 21.04 – 92 lata

Jerzy Peitsch 24.02 – 91 lat

Jan Kisza 25.02 – 91 lat

Bolesław Majewski 13.03 – 90 lat

Alicja Zajac 04.03 – 88 lat

Regina Stawska-Michalska 30.03 – 88 lat

Krystyna Walter 02.04 – 88 lat

Erna Kościelniak 22.04. – 88 lat

Ludwig Hennig 11.03 – 87 lat

Maria Antosz 13.03 – 86 lat

Milada Łobaczewska 19.03 – 86 lat

Urszula Dudek 03.02 – 85 lat

Ella Rutkowska 05.04 – 84 lata

Paweł Szubert 14.04 – 83 lata

Ryszard Trenkler 16.03 – 82 lata

Julia Weinbrenner 09.02 – 81 lat

Janusz Bens 27.02 – 81 lat

Zbigniew Lasecki 05.04 – 81 lat



Chrzty

Oliver Timo Lasecki

ur. 2 sierpnia 2014 r. w Witten (Niemcy), chrzest: 1 lutego 2015 r.

Powołani do wieczności

śp. Romana Dominik

ur. 7 września 1935 r. we Lwowie, zmarła: 22 grudnia 2014 r. we Wrocławiu

śp. Jerzy Wiesław Sikuciński

ur. 29 stycznia 1930 r. w Zimnowodzie, zmarł: 26 grudnia 2014 r. we Wrocławiu

śp. Waleria Wierzbowska

ur. 15 czerwca 1927 r. w Radzimowie Dolnym, zmarła: 30 grudnia 2014 r. w Ścinawie

śp. Maria Janina Majewska

ur. 25 marca 1935 r. w Warszawie, zmarła: 1 stycznia 2015 r. w Wołowie



SŁOWO PARAFIALNE

Parafia Ewangelicko-Augsburska we Wrocławiu

ul. Kazimierza Wielkiego 29, 50-077 Wrocław,

tel.: 71 34 34 730, faks: 71 37 23 748

wroclaw@luteranie.pl, www.naszaparafia.pl

Redakcja: Daria Stolarska, Marcin Orawski

Kącik dla dzieci: Anna Piszczek

Korekta i skład: Daria Stolarska

Druk: Agencja Wydawnicza ARGi, www.argi.pl

KALENDARIUM LITURGICZNE

Hasło biblijne roku 2015: **Przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga. Rz 15,7**

MARZEC

Hasło miesiąca: „Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam.” Rz 8,31

1 marca: **2. Niedziela Pasyjna – Reminiscere** („Pamiętaj Panie...” Ps 25,6).

8 marca: **3. Niedziela Pasyjna – Oculi** („Oczy moje patrzą na Pana.” Ps 25,15).

15 marca: **4. Niedziela Pasyjna – Laetare** („Radujcie się z Jeruzalemem.” Iz 66,10).

22 marca: **5. Niedziela Pasyjna – Judica** („Bądź sędzią moim, Boże.” Ps 43,1).

25 marca: **Dzień Zwiastowania Marii Pannie** – upamiętnia objawienie się Marii archanioła Gabriela, który zapowiedział przyjście na świat Jezusa Chrystusa.

29 marca: **6. Niedziela Pasyjna – Niedziela Palmowa** – rozpoczyna Wielki Tydzień, przypomina triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy.

KWIECIEŃ

Hasło miesiąca: „Zaiste, ten był Synem Bożym.” Mt 27,54

2 kwietnia: **Wielki Czwartek – pamiętka Ostatniej Wieczerzy** Jezusa z uczniami. Dzień ustanowienia Komunii Świętej.

3 kwietnia: **Wielki Piątek – pamiętka śmierci Jezusa Chrystusa na krzyżu**. Dla ewangelików najważniejsze święto w roku liturgicznym. Nabożeństwa mają charakter żałobny. Dzwony kościelne milczą, Krzyż Pański spowija czarny woal, a w niektórych kościołach nie grają organy.

4 kwietnia: **Wielka Sobota**. Dzień wyciszenia. Przypomina zstąpienie Jezusa do krainy umarłych i zwiastowanie tam Ewangelii.

5 kwietnia: **Wielkanoc** – dzień zmartwychwstania Chrystusa i zwycięstwa życia nad śmiercią. Tego dnia od rana (tzw. jutrzni) znów rozbrzmiewają kościelne dzwony.

6 kwietnia: **Poniedziałek Wielkanocy**

12 kwietnia: **1. Niedziela po Wielkanocy – Quasimodogeniti** („Jak nowo narodzone niemowlęta.” 1 P 2,2). Kolejne niedziele po Wielkanocy wyrażają radość ze zmartwychwstania Chrystusa, ich łacińskie nazwy wskazują na wiodący motyw teologiczny. Pierwsza podkreśla znaczenie nowego narodzenia.

19 kwietnia: **2. Niedziela po Wielkanocy – Misericordias Domini** („Pełna jest ziemia łaski Pana.” Ps 33,5). Niedziela poświęcona miłosierdziu Bożemu.

25 kwietnia: **Dzień Ewangelisty Marka** – apostoła, towarzysza misyjnych podróży św. Pawła. Według tradycji był autorem najstarszej Ewangelii – św. Marka. Zginął śmiercią męczeńską ok. 70 r.

26 kwietnia: **3. Niedziela po Wielkanocy – Jubilate** („Radośnie wystawiajcie Boga.” Ps 66,1). Niedziela wyraża radość ze zwycięstwa życia nad śmiercią.

MAJ

Hasło miesiąca: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie”. Flp 4,13

1 maja: **Święto Pracy** – prośba o błogostawieństwo w pracy.

3 maja: **4. Niedziela po Wielkanocy – Cantate** („Śpiewajcie Panu pieśń nową.” Ps 98,1). **Święto pieśni kościelnej. Dzień apostołów Filipa i Jakuba Młodszego**. Filip był uczniem Jana Chrzciciela, potem został powołany przez Jezusa. Okoliczności jego śmierci są niejasne. Według tradycji został ukrzyżowany, a potem ukamienowany w Hierapolis. Jakub Młodszy, zwany też Mniejszym był jednym z najpóźniej powołanych uczniów Jezusa. Według Jozefa Flawiusza zginął męczeńsko w 62 r. przez ukamienowanie. **Święto Konstytucji 3 Maja**.

10 maja: **5. Niedziela po Wielkanocy – Rogate** („Proście!” Mt 7,7a). Niedziela poświęcona modlitwie.

14 maja: **Wniebowstąpienie Pańskie** – Syn Boży odszedł do Ojca i powtórnie przyjdzie na ziemię sądzić żywych i umarłych.

17 maja: **6. Niedziela po Wielkanocy – Exaudi** („Słuchaj, Panie, głosu mego!” Ps 27,7). Egzamin konfirmacyjny.

24 maja: **1. Dzień Świąt Zesłania Ducha Świętego** – pamiętka powstania Kościoła. Konfirmacja.

25 maja: **2. Dzień Świąt Zesłania Ducha Świętego**.

31 maja: **Święto Trójcy Świętej** – poświęcone tajemnicy istoty Trójjedynego Boga.



*Wiosna w krajobrazie,
stopniały śniegi, splotnęły wody,
zazieleśniły łąki, tlenu w piersiach,
aż uśmiechła twarz.*

*Na pewno, czy aby na pewno
wiosna w pełni, czysta, ludzka w nas?
Trudno jej dosłuchać
w konwersacji na przystanku.*

Leon Krzemieniecki